Nr. 223. Lwów — Sobota dnia 6 Października. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 — w innych Państwach . . 4 —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. . . 8 h.
Numer pojedynczy . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem 6 h. korespondencye prywatne 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

Dziś: św. Brunona W. — Pocz. ś. Jana Ch.
Jutro: NMP. Rożańcowej — Tekli P.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 37. Zachód „ „ 4 „ 46.
Długość dnia godzin 11 min. 9. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Przymus wyborczy.

Komisya reformy wyborczej wybrała we wtorek ze swego łona subkomitet, który ma zbadać wniosek posła Schlegla, iżby zaprowadzono przymus głosowania na posłów do Rady Państwa i swą opinię przedstawić pełnej komisyi.

Zwolennicy przymusu wyborczego, którzy z prawa głosowania chcą zrobić obowiązek, wychodzą z tego założenia, że w każdem społeczeństwie ogromna większość obywateli jest przeciwna wszelkim gwałtownym skokom i przewrotom, a chociaż uznaje, że w istniejącym ustroju prawno-politycznym potrzebne są liczne udoskonalenia, to jednak chce je przeprowadzić powoli, bez wstrząśnień; natomiast jest w każdem społeczeństwie mniejszość obywateli, którzy w istniejącym ustroju prawno-politycznym uważają się za upośledzonych i dlatego pragną go po prostu obalić, a dopiero potem zbudować coś nowego. Ta większość właściwie nie ma powodu obawiać się następstw systemu wyborczego powszechnego i równego, ponieważ jako liczniejsza część społeczeństwa, zawsze przy solidarności potrafi przegłosować mniejszość i powierzyć mandaty politykom umiarkowanym. Ale praktyka uczy, że owa większość niechętnie bierze udział w takich wyborach, w których wszyscy stają do głosowania, a dzieje się to z wielu powodów, przedewszystkiem zaś dlatego, że nie obmyślono jeszcze skutecznego sposobu na teroryzm krzykliwej mniejszości, która jeszcze bardzo jest grzeczna, jeżeli posługuje się tylko pięściowymi argumentami. Iść w tłum, w ścisk, być potrącanym łokciami, nasłuchać się impertynencyj, stracić dużo czasu — to wszystko odstrasza bardzo wielu obywateli od udziału w wyborach. Natomiast mniejszość, niezadowolona z istniejących stosunków, a fanatycznie wierząca w potęgę radykalnego lub socyalistycznego kandydata, staje jak jeden mąż do wyborów i w skutek tego, chociaż jest mniejszością, decyduje o rezultacie głosowania. Jest zatem ów rezultat sfałszowanym wyrazem opinii społecznej. Aby był wyrazem wiernym, trzeba, żeby umiarkowani obywatele tak samo gorliwie korzystali z prawa wyborczego, jak to czynią radykalni i socyalistyczni, ponieważ zaś napróżno nakłaniać ich do tego, przeto trzeba im to nakazać przez ustawowe postanowienie, iż każdy obywatel jest obowiązany głosować.

Przeciwnicy przymusu wyborczego rozumują w ten sposób: Wyrażając się językiem prawników, zwolennicy przymusu powiadają, że „każdemu prawu powinien odpowiadać obowiązek“. Lecz jest to argument kruchy, bo jeżeli naprzykład ktoś ma serwitutem zastrzeżone prawo przejścia przez grunt swego sąsiada, to jeszcze z tego nie wynika, że on ma obowiązek koniecznie chodzić przez ów grunt. Albo, jeżeli komuś przysługuje prawo żądać od kogoś jakiejś kwoty, to stąd nie racya jeszcze, iżby był zmuszony jej żądać. Jeżeli ktoś inny otrzyma koncesyę przemysłową, to czyż koniecznie musi z niej skorzystać? Tak przedstawia się ta kwestya w dziedzinie prywatno-cywilnego prawa. Nie inaczej jest w dziedzinie prawa publicznego. Np. każdy obywatel ma prawo zakładać stowarzyszenia; a jednak nietylko w praktyce jest to niewykonalne, ale nawet teoretycznie niemożliwe, iżby każdy obywatel był obowiązany założyć bodaj jedno stowarzyszenie.

Drugim argumentem przytaczanym za słusznością przymusu wyborczego jest ten, że skoro prawo wyborcze wykonywane ma być w interesie państwa, to kto go nie wykonywa, ten zaniedbuje interes państwa, a zatem powinien być przymuszony do tego. Otóż na dowód, iż dla państwa zupełnie jest to obojętnem, jak wielki procent uprawnionych do głosu rzeczywiście oddaje swój głos, przytoczyć wystarczy, iż oprócz jednego małego państewka, a mianowicie Belgii, w której zaprowadzono przymus głosowania, żadne inne państwo, ani wielkie, ani małe, nie wprowadziło go, a więc widocznie nie odczuło jego potrzeby.

Przywiązywane do wprowadzenia przymusu wyborczego nadzieje, że stworzy on doskonałą reprezentacyę, bo wybraną przez głosowanie, w którem uczestniczyli wszyscy, są zanadto optymistyczne. Złudną jest nadzieja, że przez przymus wyborczy ściągnie się do urny tych, którzy głosować nie chcą, bo albo im sprawy polityczne są zgoła obojętne, albo żaden z kandydatów, mających szanse, nie odpowiada ich gustom. Tajność wyborów wyklucza kontrolę, czy wyborca rzeczywiście, a nie jedynie formalnie spełnił swój obowiązek. Przymuszony do głosowania wyborca może wrzucić do urny białą kartkę.

Oprócz tego trzeba pamiętać o tem, że nietylko fatalne wrażenie, ale niezadowolenie wywoła wśród wyborców okładanie karami pieniężnemi tych, którzy z jakiejś przyczyny, a bez dostatecznego usprawiedliwienia, nie stanęli do urny.

Jako poprawka do wniosku p. Schlegla pojawił się inny wniosek, mianowicie taki, aby przymus wyborczy uchwalić w zasadzie, a stosowanie go lub niestosowanie pozostawić ustawodawstwu krajowemu. Lecz czyż słusznem jest, aby Sejmy decydowały o sprawach zasadniczo obchodzących tylko parlament? Ale nietylko ten wzgląd teoretyczny przemawia przeciw tej kompromisowej kombinacyi, ale także ten ogromnie ważny wzgląd praktyczny, że w państwie powstałaby wtedy mięszanina wyborcza; bo jeden Sejm uchwaliłby stosować przymus wyborczy, inny tegoby nie uczynił. Wówczas jedni wyborcy byliby przymuszeni głosować, a inni, mieszkający o miedzę w sąsiedztwie, mogliby dowolnie głosować, albo nie głosować. Jeden Sejm uchwaliłby karać za uchylenie się od głosowania drobnemi grzywnami, inny może ustanowiłby nawet karę aresztu. Jak słuszną jest rzeczą, by Rada państwa nie wdzierała się w atrybucye Sejmów, tak równie słusznem jest nie żądać od Rady państwa, aby w tak doniosłej kwestyi, która bezpośrednio jej dotyczy, pozostawiała decyzyę Sejmom, a to tembardziej, że wytworzyłaby się wtedy ogromna rozmaitość wyborów do Rady państwa, tej zaś rozmaitości nie życzą chyba sobie nawet najzagorzalsi przeciwnicy centralizmu.

Wszystkie te argumenta przeciwników obowiązkowości głosowania wcale nie przekonywają. I tak, niewątpliwie wolno każdemu nie wykonywać swego prawa, jeżeli tem szkodzi tylko sobie, ale nie wolno nikomu zaniedbywać swego prawa ze szkodą ogółu. Tu prawo staje się obowiązkiem i właściwie tak powinno się nazywać. Dalej, jeżeli będzie przymus głosowania, to przez to samo wytworzy się niemal w każdym obywatelu konieczność wybrania jednego z kandydatów, któremu będzie mógł oddać swój głos. Niezaprzeczenie, znajdą się jednostki, które będą składały do urny białe kartki, ale takiego wyjątku, sprzecznego z psychologią ludzką, nie można podnosić do znaczenia reguły. Argument, że przymusu nigdzie jeszcze oprócz Belgii nie ma, nie jest argumentem, — nie byłby nim nawet wtedy, gdyby był na świecie choć jeden kraj, całkowicie zadowolony ze swego systemu wyborczego. Wreszcie zupełnie nie udowodnili przeciwnicy przymusu, co byłoby w tem złego, że w jednym kraju inaczej, niż w innym karanoby za uchylanie się od wyborów? Centraliści zawsze błądzą w tem, że nie umieją odróżnić jedności od jednostajności, a przecie między temi pojęciami jest ogromna różnica, — tak wielka, że można je nazwać krańcowo przeciwnemi.

Z tem wszystkiem jednak, co do nas, wogóle nie jesteśmy wielbicielami środków przymusowych, opartych na kodeksie karnym. Przymus moralny cenimy znacznie wyżej. Organizacya stronnictw, silna w nich solidarność, wierność politycznej chorągwi — oto, co skuteczniej usunie uchylanie się od wyborów, aniżeli kodeksowy przymus. Ławą chodzą stronnictwa, dążące do przewrotu, ławą też powinni iść zawsze ci, którym interes nakazuje stać na straży ustroju społecznego. Ale dopóki się nie wytworzyło takie obywatelskie poczucie i dopóki istnieje teroryzm stronnictw, dążących do przewrotu, a odwaga cywilna nie jest tak silna, aby go złamała, dopóty obowiązkowość głosowania niewątpliwie może stępić ostrze społecznych niebezpieczeństw, tkwiących w powszechnem prawie wyborczem.

Korespondencye.

Wiedeń 4 października.

(*Zarządzenie ministerstwa finansów w sprawie smalcu amerykańskiego. — Rocznik statystyczny miasta Wiednia. — Występ najsławniejszego tenora współczesnego Henryka Caruso.*)

(y). Niemałe wrażenie wywołało w sferach handlowych wydane niedawno zarządzenie ministerstwa finansów, zezwalające kilku firmom importowym wywieść z Austryi ogromne ilości amerykańskiego smalcu wieprzowego, sprowadzonego przed wejściem w życie nowych traktatów handlowych, przyczem władze skarbowe otrzymały polecenie w razie wywiezienia tego smalcu, zwrócić pobrane od niego cło. Sprawa z tym smalcem ma się jak następuje: Skutkiem lichego urodzaju produktów pastewnych, zwłaszcza kukurudzy, w dwóch po sobie następujących latach 1904 i 1905, zmniejszono bardzo znacznie hodowlę świń w Austro-Węgrzech, a rezultatem tego było, że krajowa produkcya smalcu nie była w stanie zaspokoić potrzeb konsumcyi, ceny zaś jego tak podniosły się, że amerykańskim producentom opłaciło się wysyłać swój smalec do Austryi pomimo wysokiego cła, wynoszącego 38 koron od centnara metrycznego. Jakoż w ciągu roku 1905 sprowadzono do Austryi 145.781 centnarów smalcu amerykańskiego, z początkiem zaś roku bieżącego ze względu na to, że z dniem 1-go marca wejść miało nowe wyższe cło od smalcu, 45 koron od 100 kilo (zamiast dawnych 38 koron), tak forsowano ten import, że za dwumiesięczny okres od stycznia do końca lutego, wynosił on 82.054 centnarów metrycznych. Następstwem sprowadzenia tak ogromnych ilości smalcu amerykańskiego był dotkliwy spadek cen smalcu krajowego. W ciągu trzech miesięcy obniżyły się one prawie o 20 koron na centnarze metrycznym, do czego w znacznej mierze przyczyniła się także wzmagająca się coraz bardziej konsumcya tłuszczów roślinnych. Wobec takich stosunków, owe firmy, które sprowadziły smalec amerykański, nie próbowały nawet sprzedać go, lecz trzymają go w magazynach w Pradze, a widząc, że spieniężenie tego towaru w Austryi wymagałoby nadzwyczajnych ofiar i mogłoby wywołać na rynku handlowym silne wstrząśnienie, zwróciły się do ministerstwa finansów z prośbą, by zwrócono im zapłacone cło i pozwolono wywieść smalec za granicę. Ministerstwo załatwiło tę prośbę przychylnie, chcąc przez to uchronić krajowych producentów od grożącej im szkody. Amerykanie więc zabiorą swój smalec i sprzedadzą go zapewne w Niemczech, gdzie ceny są znacznie wyższe od tutejszych.

Wyszedł właśnie z druku rocznik statystyczny miasta Wiednia za rok ubiegły, zawierający bardzo zajmujące daty. Liczba domów murowanych w Wiedniu wynosiła z końcem roku ubiegłego 35.052, a w nich znajdowało się 407.773 mieszkań o 1,370.566 ubikacyach, w czem było 402.237 kuchni. Małżeństw zawarto w Wiedniu w roku ubiegłym 17.072, najwięcej w lutym (3304), a najmniej w grudniu (282). Między osobami, które zawarły małżeństwa, było 55 starców więcej niż 70-letnich, a 1219 młodzieńców nie mających jeszcze 24 lat, wśród kobiet zaś było 66 takich, które mają przeszło sześćdziesiąt lat, a 973 dziewcząt poniżej lat dwudziestu. Czterech młodych ludzi, nie mających jeszcze 24 lat, ożeniło się z osobami w wieku od 50 do 60 lat, zaś jeden przeszło siedmdziesięcioletni starzec ożenił się z ośmnastoletnią panienką. Dzieci urodziło się w Wiedniu w roku ubiegłym ogółem 55.413, w tem 28.691 chłopców. Przeszło 30% nowonarodzonych dzieci było nieślubnych. Umarło w ciągu roku 32.931 osób, z tych 521 samobójczą śmiercią, a 349 skutkiem nieszczęśliwych wypadków. Długość wszystkich ulic w Wiedniu, których jest 2345, wynosi przeszło 885 kilometrów. Latarni gazowych znajduje się na nich 32.289, elektrycznych lamp łukowych 325, a żarowych 79. Obszar ogrodów publicznych utrzymywanych przez gminę, wynosi 1,339.000 metrów kwadratowych. Kościołów parafialnych znajdowało się z końcem roku ubiegłego 75, nadto 205 kaplic i 46 żydowskich bożnic. Szpitali publicznych jest 34, a w nich 7777 łóżek. Trafik jest 1543, z tych 4 mają obrót większy niż 100.000 koron rocznie, a 65 od 50 do 100 tysięcy. W trafikach tych sprzedano w ciągu roku ubiegłego 249,076.000 rozmaitych cygar (najwięcej t. zw. Kuba), 686 milionów papierosów, 1,113.447 kilogramów tytoniu i 39.529 kilogramów tabaki. Dochód z tej sprzedaży wynosił przeszło 36 milionów koron. Oprócz tego sprzedały specyalne trafiki osobliwszych gatunków cygar i tytoniu 1,770.000 cygar i 52 milionów papierosów. Podatek osobisto-dochodowy opłacało 696.000 osób, a fasyonowany przez nie dochód roczny wynosi przeszło miliard koron. Bogaczy, rozporządzających dochodem rocznym większym niż 300.000 koron, miał Wiedeń w roku ubiegłym 172.

W operze nadwornej wystąpi w sobotę w partyi księcia w „Rigolecie“ najsławniejszy tenor współczesny Henryk Caruso. Zrobiono dlań ten wyjątek, że cała opera będzie śpiewana po włosku. Podczas ostatnich uroczystości jubileuszowych na cześć Mozarta w Salcburgu, arcyksiążę Eugeniusz gorąco prosił obecnego na tych uroczystościach impresaria Carusa Konrieda, aby skłonił go do wystąpienia w Wiedniu. Caruso zachował się jak prawdziwy gentleman, bo chociaż zwykłe jego honoraryum wynosi 8 do 10 tysięcy franków za wieczór, nie chciał przyjąć za występ w Operze wiedeńskiej żadnego wynagrodzenia, lecz cały dochód przeznaczył na fundusz pensyjny członków tej Opery. Wszystkie bilety na sobotnie przedstawienie są już wysprzedane po cenach ogromnie podwyższonych, a ze sprzedaży ich uzyskano 33·750 koron.

Poznań, 1 paźdz ernika.

Urzędowe sprawozdanie biura statystycznego za r. 1905 zawiera co do stosunku ludności w Poznaniu cyfry, świadczące wymownie o naszem powodzeniu w walce z napływem niemieckim. Oto w dniu 1 grudnia r. 1905 liczył Poznań 137,067 mieszkańców, a w tem było 78,309 Polaków, 58,552 Niemców i 206 osób innych narodowości. A więc w przeciągu ostatnich piętnastu lat wzrósł stosunek narodowości polskiej z 50.76 prc. w r. 1890 na 57.13 prc. w r. 1905, natomiast niemiecka ludność zmalała w tym samym okresie czasu z 49.09 prc. na 42.72 prc., czyli ludność polska wzrosła o 6.37 prc. Pod względem wyznania liczy Poznań 87.871 katolików, 43.295 ewangelików, 5,811 żydów i 90 osób innych wyznań. I tu okazuje się przyrost ludności katolickiej z 50 prc. w r. 1871, na 64% w r. 1905. Odporność naszą przeciw niemczyźnie charakteryzuje taki fakt, że Polacy rzadko zawierają małżeństwa z Niemkami, bo na 1.056 małżeństw, zawartych w Poznaniu w r. 1905, zaledwie 17 Polaków ożeniło się z Niemkami, a 49 Polek wyszło za Niemców. Rasy: germańska i słowiańska nie mają widocznie skłonności do krzyżowania się. Ludność polska jest płodniejszą od niemieckiej. Na 378 małżeństw niemieckich przypada 660, a na 603 małżeństw polskich 1.566 nowonarodzonych dzieci. Większa śmiertelność po stronie polskiej tłómaczy się tem, że ludność polska żyje w przykrzejszych stosunkach materyalnych, aniżeli napływowa i przez rząd popierana ludność niemiecka, a nadto bardzo wiele rodzin polskich rekrutuje się z robotników, przybyłych ze wsi, żyjących przeważnie ubogo, śmiertelność zaś zawsze tem większa, czem mniejszy dobrobyt.

Taki jest bilans dwudziestoletniej polityki germanizacyjnej w Poznaniu, taki owoc z tych wielu milionów, jakie wyłożono na wykupno ziemi naszej. Prusacy nie mają szczęścia do kolonizacyi, ani wewnętrznej, ani zewnętrznej. Dla rozwoju handlu niemieckiego wyłożono w ciągu dwudziestu lat 750 milionów marek. Kolonia w Kiauczau w Chinach spowodowała wyprawę wojenną, która pochłonęła 380 milionów marek, kolonie afrykańskie kosztują do dziś dnia już przeszło 400 milionów, a jakiż z tego pożytek? Osadzono około 10 tysięcy rodzin niemieckich i wywieziono do tych kolonii towaru za 45 milionów marek. Na wykupno polskiej ziemi w Wielkopolsce przeznaczono najpierw 100 milionów, potem 200 mil., potem 300 mil. i tak rosną te wydatki, a rezultatem tych niezmiernych kosztów jest przyrost polskiej ludności, wynoszący około 1% rocznie.

W tępieniu polszczyzny tak się Prusacy roznamiętnili, że nie baczą na to, jaka dysharmonia powstaje między ich „kulturalnemi“ tradycyami, a barbarzyńską bezwzględnością, z jaką uszczuplają nasze prawa narodowe. Nie baczą na to, że doszli do absurdum. Oto naprzykład pruska instrukcya dla nauczycieli pozwala używać kary chłosty, lecz dodaje, że musi ona mieć znamiona chłosty ojcowskiej, a zastosowywać należy ją ze spokojem. Jakżeż kara cielesna będzie miała znamiona chłosty ojcowskiej, jeżeli dziecko biczuje się za to, co mu rodzice właśnie czynić kazali? A z jakim „spokojem“ nauczyciele te kary wymierzają, to najlepiej oświetlają przykłady: W Ojrzanowie jedno dziecko po obiciu umarło, drugie cały tydzień chorowało. W Inowrocławiu dwoje dzieci rozchorowało się i umarło. W Koźminie jeden chłopiec wśród chłosty zemdlał. Tak wygląda pruska chłosta „ojcowska, wymierzana ze spokojem“.

O obowiązkach nauczycieli wobec rodziców dzieci i ich zastępców tak mówi instrukcya dla nauczycieli: „Ponieważ ta szkoła najpewniej i najłatwiej odpowie swemu zadaniu, która dążyć będzie do swego celu w porozumieniu z rodzicami i opiekunami dzieci szkolnych, przeto rektorzy i nauczyciele powinni pielęgnować wszystko, co wytwarza i utrzymuje takie porozumienie. Dlatego powinien rektor nawiązywać ile możności „przyjazny stosunek“ z rodzicami, słuchać ze spokojem zażaleń ich lub ich zastępców na nauczycieli i usuwać przyczyny złego, a w ogólności bez ubliżenia powadze nauczycieli wyrobić szkole owo „zaufanie publiczności“, bez którego szkoła tylko połowicznie osiągnęłaby swój cel“. — Nauczyciel pruski musi swoją instrukcyę umieć na pamięć. Otrzymuje zaś ustawicznie rozporządzenia rejencyjne, które z zasadami instrukcyi stoją w jaskrawej sprzeczności!

Prusacy dwojakie prawo mają dla nas: Jedno, pisane na papierze, równe dla wszystkich obywateli państwa; drugie piszą rózgą na skórze naszych dzieci. Lecz da Bóg, i to wytrzymamy.

Strejk szkolny przeciw nauce religii w języku niemieckim szerzy się już nietylko w Poznańskiem, lecz także w całych Prusiech zachodnich, pomimo, że policya rozwiązuje wiece rodziców. W ruchu tym objawia się bardzo ciekawa nowość: strejk nauczycieli. Albowiem do pilnowania dzieci, odsiadujących karę aresztu, trzeba nauczycieli, a im nie bardzo wielką przyjemność sprawia ten dodatek godzin pracy. Więc, podług doniesień niemieckich gazet, oświadczyli nauczyciele w wielu miejscowościach, że nie będą dozorowali dzieci w aresztach — jedni wcale nie chcą być dozorcami więźniów, inni żądają osobnej za to płacy. Trudno przewidzieć, jak się skończy ta awantura szkolna, ale to pewna, że rząd nawarzył sobie piwa. Choćby katowana dziatwa w końcu zaniechała biernego oporu, zawsze wyrosną z niej obywatele śmiertelnie nienawidzący cywilizatorów pruskich.

Sprawy parlamentarne.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi reformy wyborczej zabrał głos p. Tavczar i oświadczył się ze względu na obowiązek narodowy za wprowadzeniem głosowania pluralnego.

P. Kozłowski oświadcza się za pluralnem głosowaniem i podnosi, że był zawsze przeciwnikiem wykluczenia pewnych warstw od prawa głosowania, a zwolennikiem ogólnego prawa głosowania, ale w jego organicznej formie, z przedstawicielami zawodów, jako podstawą. Był przeciwnikiem równego prawa głosowania w jego nieorganicznej formie, gdyż system równości prawa wyborczego jest panowaniem niezorganizowanej liczby. Twórca powszechnego prawa głosowania w Niemczech (Bismark) w swem dziele „Myśli i czyny“ ubolewa, że stworzył ogólne i równe prawo wyborcze i w tem dziele jako najlepszy system zaleca przed-

2)

Eliza Orzeszkowa.

(W czterdziestolecie pracy twórczej).

(Dokończenie).

Zalety te w wysokim stopniu posiada zasłużona propagatorka prawdziwych pojęć demokratycznych, zbliżenia się do ludu, przełamania różnic kastowych i stłumienia tych waśni, które tak szpecą byt żyjących obok siebie, do jednej przyrosłych ziemi, choć różnych wiarą i językiem.

Ileż energii duchowej włożyła w te ukochane cele wielka autorka „Chama“, „Nad Niemnem“, „Eli Makowera“, „Meira Ezofowicza“... Z iluż dusz, poddających się czarowi talentu, wyrwała żądło waśni rasowej, albo starła pył odwieczny bezmyślnych przesądów?

Każda prawie jej książka nawracała kogoś, czyniła lepszym, humanitarniejszym, mędrszym, ryła w duszach ślad nowy, torowała drogę pojęciom bardziej zdrowym, bardziej współczesnym. Wszystkie, bez wyjątku prawie, powieści Orzeszkowej należały do rzędu tych dzieł, co mogą stopniowo przeobrazić naród, upadający pod ciężarem starych błędów i grzechów — w społeczeństwo, dojrzewające powoli i idące ciągle naprzód. Należy ona do tych cichych reformatorów, którzy nie rzucając ludzkości nigdy krzykliwych i efektownych haseł, niezmordowanie jednak pracują dla jej postępu.

Ideałem Orzeszkowej był oczywiście przedewszystkiem postęp moralny. I w tym względzie dokonała ona bardzo wiele, mimo, że nigdy nie wywieszała czerwonego sztandaru negacyi. Krańcowości, radykalnych wykrzykników, deklamatorskiego patosu większości owych zwykłych, tak dobrze znanych nam „postępowców“ umiała się ustrzedz zawsze.

Nie druzgotała niczego, ośmieszała tylko zło i wskazywała szkodliwość jego lub bezsens, albo wprost przemawiała do serc i uczyła je lepiej i rozumniej kochać człowieka, Ojczyznę, ziemię, naturę. I serca ludzkie poddawały się chętnie tej mistrzyni myślenia i życia: czuły w niej przyjaciółkę, czuły duszę życzliwą, oddaną prostowaniu dróg ciemnych i rozwidnianiu niedoli nieszczęśliwych. Szczególniej chętne wyznawczynie znajdowała Orzeszkowa w polskich kobietach.

W rozwoju kobiety naszej znakomita orędowniczka jej praw i dążeń ludzkich odegrała olbrzymią rolę. Nikt inny nie potrafiłby obudzić tych towarzyszek tylko dotychczas życia mężczyzn z długowiecznego snu do samodzielnej egzystencyi. Nikt inny nie potrafiłby uczynić tego tak umiejętnie i tak spokojnie zarazem. „Marta“, „Pamiętniki Wacławy“ dokonały przewrotu, ale ten przewrót był cały w głębi dusz, wytwarzał on pionierki, lecz nie przysparzał malkontentek... To była właśnie tajemnica wpływów społecznych Orzeszkowej.

Jedna z najzagorzalszych feministek polskich, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, takie oddziaływaniu Orzeszkowej na kobiety polskie wystawia świadectwo:

„Zbratanie myśli jej z myślami czytelników sprawiało, że aczkolwiek wskazania Orzeszkowej naówczas były rozwojowe i nowe, nie wywoływały ani gwałtownego odporu, ani ostrych polemik. Nie powodowały walk i starć, któreby w gruzy waliły „stare krzywdy“.

„Słowa Orzeszkowej nie były bojową muzyką, lecz drogowskazem ku pracom najdostępniejszym, a nawet niskim, ku obowiązkom najprostszym. Bywały skalpelem, który uczył kobiety poznawać własną duszę i szukać dla niej dostojności i szczęścia „w cierpieniu i walce dla czegoś, co jest jej ideałem“, zachętą do nauki, pracy, samodzielnego zarobkowania, obywatelskich obowiązków, umiłowania idei i przewodniego celu w życiu“.

Tak mówi zwolenniczka ruchu kobiecego w jego obecnej formie: daleko odbiegła ona od rozważnych rad Orzeszkowej, ale jednak przyznaje, iż spokojna myślicielka litewska „nie w jednej lalce salonowej zbudziła człowieka...“ Dalej te przebudzone poszły same, ale to zwykła kolej rzeczy. Żadna z nich nie wspomina Orzeszkowej inaczej, jak słowami głębokiej wdzięczności. Orzeszkowa to w największym może stopniu postawiła emancypacyę naszych kobiet na zdrowym i czystym bardzo gruncie moralnym. Ona nie radzi kobiecie rozszerzać swej sfery użycia... zdaniem tej doradczyni mądrej, kobiety winny się emancypować przedewszystkiem „od słabości fizycznej, bardziej narzuconej, niż od natury wziętej, od braku sił moralnych na samoistne i logiczne życie, od klątwy wiecznego niewolnictwa i anielstwa, od wypatrywania z cudzej ręki kawałka powszedniego chleba, od wiecznego zamykania przed niemi dróg poważnej i użytecznej pracy“...

Takie słowa nie sprowadzają chaosu w niewyrobionych jeszcze duszach, jeno podnoszą, dodają hartu i bodźca do czynu.

Ale sprawa kobieca nie pochłaniała ani na chwilę znakomitej autorki wyłącznie. Orzeszkowa kochała ludzkość całą, a przedewszystkiem swój naród, rozumiejąc, że kosmopolityczna praca dla szczęścia wszystkich, bez szczególnego, tak naturalnego miłowania najbliższych, jest utopijnym absurdem.

Pod imieniem „Eliza Orzeszkowa“ winno być wypisane zawsze nie tylko wielka powieściopisarka, albo — wielka artystka, lecz przedewszystkiem — wielka obywatelka. Zapatrzona wiecznie, duszą całą, w pomyślność i przyszłość Polski, była jedną z tych, co dopomogli Polsce owej przetrwać najcięższe chwile utrapień, męczarni i prób, stojąc wiernie na straży jej kulturalnych i dziejowych zadań.

Tam, gdzie chodziło o pomyślność Ojczyzny, spokojna zawsze myślicielka stawała się nieubłaganą i najbardziej bezwzględnie chłostała i stawiała pod pręgierz odstępców, co nad ziemię rodzinną, nad dźwięk mowy ojczystej, nad tchnienie naszych pól — woleli śród obcych, śród wrogów nawet, łatwą karyerę i syty chleba kęs.

Dla nich nie miała wyrozumiałości ta gorąca patryotka, która całem życiem daje świadectwo miłości Ojczyzny. Próżno w swoim czasie starał się przekonać ją prof. Lutosławski w słynnej polemice na łamach *Kraju*, że emigracya może mieć racyę bytu i wyjść ogółowi na korzyść. Te filozoficzne sofizmaty nie trafiały do prostej i rozkochanej w kraju własnym duszy. Ustąpienie ze stanowiska było dla niej zawsze grzechem, opuszczeniem placówki, wycofaniem się z szeregów, walczących o egzystencyę wszystkiego, co polskie i to właśnie w chwili, gdy walka była najbardziej zacięta.

Ona w szeregach tych wytrwała, nie opuszczając ich ani na moment i za to jej tem większa cześć!...

stawicielstwo zawodów. Największy poeta niemiecki Schiller powiedział, że głosy należy ważyć, a nie liczyć. Mówca ubolewa, że nie usiłowano rozwiązać kwestyi wyborczej na podstawie przedstawicielstwa zawodów. Mówca zgadza się tylko z jednym punktem w mowie p. Kramarza, a mianowicie z odgraniczeniem zezwalania podatków i kontroli rządu od ustawodawstwa i przydzieleniem ustawodawstwa ciału fachowemu, któreby wybierane było na podstawie korporacyjnej. Czy atoli p. Kramarz sądzi, że parlament, który wyszedł z wyborów powszechnych tak łatwo zrezygnuje ze swego prawa ustawodawczego. Taka reforma powinna być przeprowadzona równocześnie z reformą wyborczą, inaczej nie można łudzić się możliwością jej przeprowadzenia. Mówca zaznacza, że pluralne prawo wyborcze przedstawia prostą organizacyę prawa wyborczego. Wszystkie stronnictwa, wszystkie klasy mają otrzymać głosy pluralne, żadna nie jest wykluczoną.

Słowa p. Lechera, który dowodził, iż autonomiczne żądania coraz większe czynią postępy w reformie wyborczej, uważają autonomiści za ironię, która jest tem dotkliwszą, że autonomiści ze swemi żądaniami ponieśli klęskę w subkomitecie, wybranym dla wniosku p. Starzyńskiego. Polscy członkowie komisyi reformy wyborczej nietylko w kraju, ale i w Kole polskiem usłyszeli niemiłe wymówki, a tu zarzuca się im, że zbyt wiele autonomii wprowadzają do ustawy wyborczej. Te postanowienia tej ustawy, które przekazują pewne prawa Sejmom, dotyczą rzeczy szczegółowych, nie mają dążności do rozszerzenia zakresu działalności Sejmów, lecz mają na celu wyrównanie faktycznych różnic kultury, socyalnego i materyalnego życia. Mówca protestuje przeciw twierdzeniu p. Lechera, iż Sejmy są ciałami obcemi. Podobne wyrażenie w państwie, które nazywa się reprezentacyą w Radzie państwa królestw i krajów, jest bezpodstawne, gdyż Sejmy reprezentują właśnie te kraje i królestwa. Mówca podnosi, że p. Lecher niesłusznie identyfikuje pluralne głosowanie z partyą konserwatywną, bo to głosowanie przedstawia system obszerniejszy, aniżeli jedno stronnictwo. Mówca zaznacza, że poseł Kramarz przyznał, iż rolnictwo w całej reformie zepchnięto na drugi plan. W każdym razie usiłowano uprzywilejować kurye miejskie, do czego przyczynili się także Polacy ze względu na dowody patryotyzmu i poświęcenia się, jakie złożyli nieraz obywatele w miastach. Równe prawo głosowania sprawia to, że w niektórych miastach, jak np. w Wiedniu, uważają za niesprawiedliwość społeczną ten fakt, iż jakiś włóczęga, który stale mieszka w mieście, a śpi po szynkach, ma taki sam wpływ jak prezes wiedeńskiej Akademii umiejętności, albo jaki uczony. Pluralne prawo wyborcze nie przyniesie żadnej klasie szczególnej korzyści, ale tylko chłopom. Chłopi w Galicyi dość wcześnie się żenią i starają się o uzyskanie posiadłości.

P. Kramarz polemizując z wyborną mową p. Kaisera, powiedział, że cesarz Józef II był zwolennikiem ogólnego prawa głosowania. Twierdzenie to bardzo dziwi mówcę, bo przecież cesarz Józef zawiesił konstytucyę stanową. P. Kramarz powiedział dalej, że powszechne i równe prawo wyborcze uspokoi socyalną demokracyę. A czyż ona się uspokoiła? Zmienia ona swoją taktykę, ale tylko tam, gdzie osiąga swoje wpływy na sprawy państwa. We Francyi socyaliści mieli w gabinecie swych ministrów, a mimo to wybuchały strejki, gdyż nie byli zadowoleni i żądali więcej. W Niemczech mają 78 posłów w parlamencie i 31·7 procent głosów socyalistycznych. Ale tam są całkiem inne stosunki. Przedewszystkiem tam, z wyjątkiem Poznańskiego i Alzacyi i Lotaryngii, ludność jest jednolitą, a nadto w Niemczech obowiązują słowa cesarza: „suprema lex regis voluntas“, a zresztą parlament krępuje tam Rada związkowa, złożona z członków mianowanych przez poszczególne rządy. Rada ta nie może być porównaną z naszą Izbą panów, której reformy mówca pragnie.

P. Tollinger zapowiada zmianę swego wniosku w tym sensie, że skreśla warunek ojcostwa.

P. Wassilko oświadcza się przeciw wnioskowi p. Tollingera, gdyż sprawa głosowania może obalić całą reformę wyborczą, a Rusini pragną dojścia jej do skutku.

P. Hagenhofer oświadcza się za wnioskiem p. Tollingera.

P. Schlegel oświadcza, iż wstrzymuje się od głosowania.

P. Starzyński imieniem członków Koła polskiego, należących do komisyi reformy wyborczej, zastrzega się przeciw twierdzeniu p. Wassilki, jakoby Koło polskie tylko dlatego wystąpiło z pluralnem prawem głosowania, że przez to spodziewa się unicestwić reformę wyborczą. Koło polskie dalekiem jest od tego, aby korzystać z tego pretekstu do obalenia reformy wyborczej. Ale nawet gdyby miało ten zamiar, to nie udałby mu się on, ponieważ rząd przecież nie zajął stanowiska absolutnie odpornego przeciw pluralnemu systemowi, a prezydent ministrów oświadczył, że rząd pod pewnymi warunkami uważa wprowadzenie systemu pluralnego za możliwe do przyjęcia. Tem samem odpada wniosek, jaki poseł Wassilko wysnuł ze stanowiska Koła polskiego. Koło nie domagało się nigdy równego prawa wyborczego. W poprawnem oświadczeniu Koła była mowa o ogólnem, bezpośredniem i tajnem prawie wyborczem. Zresztą nie chce też nikt twierdzić, że powzięte dotąd uchwały komisyi wprowadzają w Austryi równe prawo wyborcze, a mianowicie ze względu na rozległość okręgów wyborczych.

Wniosek Tollingera w każdym razie jest rzeczowo uzasadniony, a ze stanowiska socyalno-politycznego usprawiedliwiony. Usuwa on te wypadki, które z pewnością nastąpią, jeżeli ogólne i równe prawo wyborcze będzie zaprowadzone i usuwa niejeden brak, który połączony jest z ogólnem i równem prawem wyborczem. Jeżeli p. Wassilko twierdził, że przyjęcie systemu pluralnego całą budowę podziału okręgów wyborcych podminuje, to zapatrywanie to nie jest słuszne. Co się tyczy specyalnie Galicyi, to tam ani Rusini wobec Polaków, ani Polacy wobec Rusinów nie będą uprzywilejowani. Nie byłoby też potrzebnem, aby w razie przyjęcia prawa pluralnego nastąpiła zmiana okręgów wyborczych. W każdym razie jest rzecz nieprawdziwa, jeżeli p. Wasilko twierdzi, że cenzus umiejętności Rusinom nawet przyniósłby korzyść. Mówca oświadcza w końcu, że głosować będzie za wnioskiem Tollingera.

Przystąpiono do głosowania. Pierwszą część wniosku p. Tollingera, która przyznawała prawo drugiego głosu ludziom żonatym, którzy ukończyli 35 rok życia, odrzucono 26 głosami przeciw 20, drugą część odrzucono 27 głosami przeciw 19.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. Subkomitet, wybrany dla kwestyi przymusu wyborczego, odrzucił 6 głosami przeciw 2 wniosek Löckera, według którego przymus wyborczy ma być uchwalony przez radę państwa i przyjął tym samym stosunkiem głosów wniosek Hrubego, do którego przyłączyli się pp. Schlegel i Gessmann. Według przyjętego wniosku, zaprowadzenie przymusu wyborczego, jakoteż wydanie postanowień wykonawczych pozostawia się ustawodawstwu krajowemu.

(Komisya budżetowa.)

Wiedeń. Komisya budżetowa wybrała subkomitet dla sprawozdania o wniosku komisyi dla kontroli długów państwowych. W skład subkomitetu weszli pp.: Głąbiński, Kienmann, Mastalka, Menger, Steinwender. Subkomitet wybrał Mengera przewodniczącym, Steinwendera referentem.

(Z komisyi kolejowej.)

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu wniósł poseł Mastalka, aby rząd w formie upełnomacniającej ustawy postarał się o zezwolenie na podjęcie rokowań w sprawie ewentualnego zakupna kolei węglowej i kopalni węgla kolei Północnej w zagłębiu ostrawskiem. Gdyby te rokowania co do zakupna kopalń kolei Północnej z powodu stawianych warunków nie doprowadziły do żadnego wyniku, ma być rządowi dane upełnomocnienie podjęcia rokowań z inną kopalnią celem zakupienia innej kopalni węgla w zagłębiu ostrawskiem.

Minister Derschatta zaznacza, że są trzy sposoby objęcia kolei Północnej: 1. w drodze umowy, 2 w drodze wykupna na podstawie koncesyi, 3. po upływie nowych 7 lat na podstawie nowego rachunku przeciętnego.

Minister uważa ostatnią ewentualność za niebezpieczny eksperyment, zwłaszcza, że dochody kolei ciągle rosną. Zresztą próba przeczekania nowych 7 lat nie byłaby odpowiednim ekwiwalentem w stosunku do korzyści natychmiastowego wykupna. Co się tyczy samego wykupna, to ono nie tylko w drodze ustawy może być uskutecznione, ale także na podstawie uchwały Izby po 1 stycznia 1907 na mocy koncesyi. Wykupno na podstawie koncesyi wymagałoby jednakże dłuższego czasu.

Minister przyznaje, że może byłoby możliwe przez uwzględnienie rozmaitych momentów korzystniej rentę ukształtować, że dziś jednakże poprawienie podstaw obliczenia renty jest wykluczone. Państwo ma właśnie na podstawie własnego udziału w zyskach, albo raczej z powodu tego zatwierdzenia bilansu, pobierać swój udział i nie może tych obrachowań obecnie obalać, byle tylko kolej taniej kupić. W obliczaniu podstawy udziału państwa popełniono w umowie z r. 1885 ten kardynalny błąd, wobec którego należy tylko postawić pytanie, czy nie należało wogóle takiego udziału odrzucić. Minister oświadcza dalej, że nie powinno się do kwestyi gospodarczej wciągać zaostrzających momentów narodowych. W sprawie zakupna kopalń węgla, powiada, że byłoby pożądane, aby rokowania prowadzone swego czasu z koleją Północną, dotyczyły były także kopalń węgla, lecz poprzednie rządy nie bez uzasadnienia obawiały się poruszać tej kwestyi.

W każdym razie, gdyby przy upaństwowieniu poruszono sprawę kopalń węgla, cena ich byłaby ważnym punktem spornym. Minister jest zwolennikiem upaństwowienia kopalni węgla. Należałoby rezolucyę Mastalki ogólnie sformułować, a nie tylko specyalnie w odniesieniu do kolei Północnej. Minister uznaje konieczność reorganizacyi zarządu kolei państwowych, ale nie ma zamiaru załatwiać tak ważnej sprawy przy zielonym stoliku, tylko przedłożyć ją fachowym dyrekcyom kolei państwowych i państwowej radzie kolejowej.

Streszczając swe wywody, podnosi minister, że obecnie chodzi o to, czy pragnie się jak najszybszego upaństwowienia kolei Północnej jeszcze w bieżącym roku, czy nie. W pierwszym wypadku trzeba zapytać, czy te drobne kwestye są decydującym momentem w obecnej chwili, czy inne korzyści nie równoważą braków. Należy rozważyć, czy z powodu „wad piękności“ ma się wypuszczać z rąk natychmiastowe upaństwowienie kolei Północnej.

Po przemowie D'Elverta za wykupnem z dniem 1 stycznia 1907, odrzucono wniosek Steinwendera co do przejścia nad przedłożeniem do porządku dziennego (za wnioskiem 6 głosów) i uchwalono 26 głosami przeciw 8 przejść do dyskusyi szczegółowej.

Przy § 7 D'Elvert wnosi, aby obrady nad tą najważniejszą częścią przedłożenia, mianowicie wysokością ceny kupna, odłożyć aż do wyjaśnień rządu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

O parcelacyi.

Z telegramów z Krakowa wiadomo, że odczyt lwowskiego profesora p. Stanisława Grabskiego o parcelacyi sprawił na Zjeździe prawników i ekonomistów znaczne wrażenie i wywołał długą rozprawę. Z tego powodu podajemy go w obszernem streszczeniu.

„Od roku 1897-ego do r. 1905 — mówił profesor — rozparcelowano w Galicyi co najmniej 203.550 morgów; z tego na ostatnie trzy lata od r. 1902 do 1905 przypada przeszło 136.000 morgów, na sam rok 1904 z górą 50.000 morgów. Znaczy to, że w r. 1904 parcelacya pochłonęła przeszło 25% własności tabularnej, nadającej się do parcelacyi. Jeśli tak dalej pójdzie, to najdalej w ciągu 30—40 lat cała średnia własność ziemska zostanie doszczętnie przez parcelacyę zniszczona. W kraju zostaną jedynie z jednej strony obok własności publicznej, latyfundya wielkopańskie, zwyż 5.000 morgów lub mało co mniej liczące, oraz wielkie gospodarstwa lasowe, a z drugiej drobne gospodarstwa włościańskie. Więc parcelacya nietylko przybiera u nas coraz szersze rozmiary, lecz, co ważniejsza, dąży wprost do zupełnego przeobrażenia naszych stosunków agrarnych.

Jakaż jest przyczyna tego tak potężnego prądu parcelacyi? Niektórzy z publicystów próbują go tłómaczyć nadmierną jakoby przewagą wielkiej nad drobną własnością ziemską. Zbyt wiele — mówią oni — ziemi należy do pierwszej, zbyt mało do ostatniej. Parcelacya jest więc procesem niezbędnego wyrównania istniejących tu nierówności. Lecz w takim razie ruch parcelacyjny powinienby być najsilniejszym tam, gdzie owa przewaga wielkiej własności jest największą, t. j. w zaborze pruskim. Rzecz ma się jednak wręcz odwrotnie. Myśmy doszli już do tego, że z reguły każdy średni majątek ziemski jest w zasadzie przeznaczony na parcelacyę, że nie tylko włościanie nasi ofiarowują zawsze wyższą cenę na ziemię, niż kto bądź inny, tak, iż parcelacya jest niewątpliwie najkorzystniejszą dla każdego większego właściciela formą sprzedaży jego majątku, lecz, że — co ważniejsza — każdy musi sobie zadać pytanie, ażali nie korzystniej byłoby dlań rozparcelować majątek, niż na nim w dalszym ciągu gospodarzyć. A zadaje on sobie to pytanie, ponieważ włościanie ofiarowują u nas powszechnie taką cenę ziemi, jakiej żaden większy majątek ziemski oprocentować nie jest w stanie.

Tu leży bezpośrednie źródło parcelacyi i jednocześnie naczelny punkt różnicy naszych stosunków agrarnych od zachodnio-europejskich. My mamy parcelacyę, jako przejaw istniejącej nadal w całej pełni, mimo uwłaszczenia, kwestyi włościańskiej.

W Galicyi stosunkowo nieznaczna tylko część parcelowanej ziemi idzie na tworzenie nowych osad włościańskich, przeważnie zaś dzielą się u nas folwarki na części przyłączane do istniejących już sąsiednich gospodarstw włościańskich, innemi słowy, że w Galicyi przeważnie ma miejsce parcelacya sąsiedzka czyli adjakcyjna, a nie osadnicza. Parcelacya osadnicza zabiera u nas co najwyżej 15% parcelowanej ziemi, a nawet mniej.

Rozpatrzywszy działalność instytucyj parcelacyjnych, referent wskazywał, że ostateczny rezultat dokonanych przez Bank parcelacyjny i Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej parcelacyj adjakcyjnych przedstawi się z punktu widzenia techniki i produkcyi rolniczej, jako obniżenie kultury 20% sparcelowanej ziemi. Nie lepiej przedstawia się sprawa ta i przy parcelacyach osadniczych Banku parcelacyjnego. 34% idzie tu na osady karłowe. 34% więc parcelowanej ziemi obniża się w swej kulturze. A cóż dopiero dziać się u nas musi przy parcelacyach spekulacyjnych. Tak, jak się dziś ona ukształtowała u nas, parcelacya zamiast łagodzić zbyt silne kontrasty w układzie przedsiębiorstw i posiadłości rolnych, kontrasty te tylko pogłębia. Nie niesie ona poprawy tych zasadniczych niedomagań naszego ustroju agrarnego, przeciwko którym stanowi reakcyę, lecz przeciwnie potęguje je jeszcze. Chcąc więc nadać parcelacyi zgodny z dobrem publicznem charakter, należy przedewszystkiem odebrać spekulacyi spoczywające w jej ręku kierownictwo ruchu parcelacyjnego. Ku temu wszakże niezbędnem jest uczynić spekulanta zbędnym. Panuje on bowiem dziś na rynku parcelacyjnym dlatego poprostu, że się bez niego ani ofiarująca, ani pożądająca strona obejść nie może, że jest im obu niezbędnym. Póki więc będzie nadal tak jak dziś niezbędnym, panowanie jego trwać będzie.

Referat wskazuje potrzebę zorganizowania zdrowego kredytu dla nabywców i zorganizowania racyonalnego handlu parcelacyjnego ziemią. Ale to jeszcze nie pomoże, jeżeli się nie skrępuje zarazem ustawodawczo dzikiej parcelacyi; z drugiej strony również wszelkie przeciwko niej wymierzone ustawy pozostaną bezsilne bez równoczesnej organizacyi i poparcia odpowiednim kredytem zdrowej parcelacyi.

Referent proponuje następujące środki:

I. Utworzenie krajowej instytucyi kredytu parcelacyjnego, udzielanego nabywcom parcelacyjnym ziemi, celem umożliwienia im nabycia jej bezpośrednio od większych przedsiębiorców rolnych. Kredyt ten służyć powinien tylko racyonalnej parcelacyi i winien być tańszym i stosunkowo wyższym, gdy z parcelacyi powstają gospodarstwa, mające warunki samoistnego bytu gospodarczego, niż gdy mają powstać osady karłowe.

II. Zorganizowanie przez kraj parcelacyjnego handlu ziemią. Gdy jednak chodzi o to, by z reguły na rynku parcelacyjnym bezpośredni między sprzedającymi a nabywcami istniał stosunek, nie może ono polegać na utworzeniu krajowej instytucyi komisowo czy na własny rachunek trudniącej się parcelacyą. Zresztą, kraj nie może być przecież przedsiębiorcą parcelacyjnym. Lecz kraj może i powinien wziąć handel parcelacyjny pod swą opiekę i kontrolę. A mianowicie winien on:

A) wydać ustawę normalną i utworzyć patronat dla spółek parcelacyjnych, organizując zbiorowe zapotrzebowanie ziemi ze strony włościan, tak, by właściciel folwarku mógł ziemię swą sprzedać w większym odrazu kompleksie, nie wdając się w pertraktacye handlowe z każdym z parcelantów z osobna, a jednak by ci ostatni bezpośrednio od większego przedsiębiorcy rolnego nabywali ziemię;

B) spółkom, stojącym pod kontrolą i kierownictwem patronatu, zapewnić specyalne przywileje, a więc *a)* uwolnienie od opłat stemplowych i ulgi w należytościach przenośnych, *b)* wykonywanie darmo przez krajowe biuro planów parcelacyjnych, co prócz oszczędności w kosztach da im możność znacznie szybszego prowadzenia interesu, niż gdyby musiały sporządzone przez się plany odnośne podawać do zatwierdzenia kontrolującej parcelacyę władzy krajowej, *c)* przedewszystkiem zaś zarezerwowanie wyłącznie dla spółek tych krajowego kredytu parcelacyjnego;

C) kierować działalność spółek parcelacyjnych tak: *a)* by możliwie największa część parcelowanej ziemi szła na tworzenie samodzielnych gospodarczo osad, *b)* by z powodu parcelacyi nie pogarszały się, lecz raczej poprawiały stosunki komasacyi, by więc włościanie gmin, sąsiadujących z folwarkiem, zamiast adjakcyjnie przedewszystkiem dokupywać części, o ile tylko można, sprzedawali raczej dawne swe grunta, a kupowali całkowite na ziemi folwarcznej osady, *c)* by wedle możności były tworzone przy parcelacyi całkowitej i większe, 40 do 60 hektarowe włości rentowe, względnie folwarki 100 do 150-hektarowe, o ileby dało się je w pewne zasobnego w fachową wiedzę i odpowiedni kapitał przedsiębiorcy rolnego ręce odsprzedać, *d)* by zabudowania folwarczne, zamiast ulegać zniszczeniu, szły na publiczny wsi użytek, jako to: kaplicę, szkołę, ochronkę, mleczarnię spółkową etc., względnie pozostawały przy wspomnianych powyżej włościach rentowych czy folwarczkach.

III. Wydanie ustawy, warunkującej handel parcelacyjny ziemią, którąby zmieniając odpowiednio §. 3 ustawy krajowej z 1 listopada 1868 r. o wolnym obrocie ziemi, postanowiła, iż dla zawarcia prawomocnego kontraktu sprzedaży i kupna ziemi, powodującego podział posiadłości ziemskiej powyżej 3 hektarów obszaru mającej, potrzebnem jest przedłożenie zatwierdzonego przez kompetentną władzę krajową planu parcelacyjnego.

Odczyt prof. Brücknera.

Do sali Związku naukowo-literackiego zwabiło wczoraj głośne imię znakomitego profesora berlińskiego i świetnego mówcy niezwykle liczny zastęp doborowej publiczności. Mówił profesor o „najnowszych badaniach nad literaturą polską“.

Zaznaczył na wstępie, że gdy dawniej ważniejsze dzieła z dziedziny historyi literatury pojawiały się w dość znacznych odstępach czasu, to obecnie objawił się na tem polu ruch bardzo ożywiony i pomimo, że w jednym roku ubyło nam aż pięciu znakomitych pracowników na niwie piśmiennictwa, jak Chmielowski, Pilat, Kalina, Rembowski i Łopaciński, stwierdzić wypada ciągły przypływ dzieł bardzo znakomitych.

Trzymając się chronologii epok literackich, stanowiących przedmiot opracowań, scharakteryzował prelegent pokrótce najważniejsze z nowych dorobków naszej literatury na tem polu.

Pierwsza epoka, przy której wypadło prelegentowi dłużej się zatrzymać, była Rejowska. Wspomniał o zjeździe Rejowskim, napomykając mimochodem o poruszonej tam sprawie ujednostajnienia pisowni, która utonęła w komisyi — „na szczęście“, jak dodał prof. Brückner, bo nie chwycono się odpowiedniej metody i pozostawiono zbyt wiele dowolności piszącym.

Jubileusz Rejowski zachęcił licznych badaczy do zajmowania się nietylko Rejem, ale też jego poprzednikami i całą epoką pierwszego rozkwitu literatury ojczystej. Wyświetlono dokładniej znaczenie Bielskiego, oraz owego mieszczanina lubelskiego, który przed Rejem, wiedziony zdumiewającym instynktem, odczuł pierwszy potrzebę pisania po polsku i napisał długi szereg pism religijnych i świeckich, lekarskich i innych, i dokonywał wielu przekładów — a tylko niestety pojawił się za wcześnie i poszedł w niepamięć, tak, że już w niedługi czas potem wydawcy jego pism nie znali nawet jego nazwiska. Ale pozostaje faktem, że mieszczanie pierwsi stworzyli literaturę w polskim języku, a szlachta dopiero poszła w ich ślady.

Bardzo wartościowe dzieła pojawiły się o dziejach reformacyi w Polsce, jako to książki ks. Warmińskiego, Grabowskiego i Morawskiego. Pisma protestantów polskich spotkał — zdaniem prelegenta — los niezasłużony, gdyż przez długi czas zupełnie je pomijano ze szkodą dla społeczeństwa i dopiero wspomniani badacze wiele cennych płodów myśli polskiej uprzystępnili czytającej publiczności. Szczególnie dzieło Grabowskiego, pisane świetnym, błyskotliwym stylem, zaprawionym na wzorach francuskich, nadaje się dla szerszego ogółu, jakkolwiek niezawsze jest zupełnie ścisłe i naukowo nienaganne, gdy dzieło ks. Warmińskiego, przeciwnie, jest nader cenne swą ścisłością, ale czyta się z niejaką trudnością.

Badania o humaniźmie polskim wykazują bardzo pomyślny zwrot ku objęciu szerszych horyzontów literatur zagranicznych owej epoki. Dopiero na podstawie porównań ze współczesnym klasycyzmem francuskim da się np. sprawiedliwie ocenić znaczenie Kochanowskiego; wzrośnie mianowicie jego wartość jako autora Psalmów i Trenów, zmaleje znaczenie „Odprawy posłów greckich“.

Co się tyczy wieku XVII, to z uznaniem podnieść należy, że wydobyto na świat lirykę owej epoki, dzięki czemu np. Kochowski w zupełnie innem dziś przedstawia się świetle.

Ze schyłku wieku XVIII cennym nabytkiem literatury są skrzętne poszukiwania za przeróżnemi, a tak licznemi utworami Niemcewicza, autora bardzo ważnego w swojej epoce, który między innemi, rzec można, przeczuł przyszły rozwój romansu polskiego.

Prelegent poświęcił też słowa uznania dziełom p. Gubrynowicza o romansie polskim, p. Hahna o polskim dramacie, które jest właściwie tylko bardzo gruntownem twierdzeniem, że dramatu właściwie piśmiennictwo polskie nie miało — i p. Kraushara o Towarzystwie Przyjaciół Nauk.

Przechodząc do wieku 19 wspomniał prelegent o cennych pracach Towarzystwa Mickiewiczowskiego, które poza pomnikowem wydaniem dzieł Mickiewicza przeważnie zajmuje się Słowackim.

Następnie powiedział parę słów w obronie dzieła prof. Tretiaka o Słowackim, które wywołało — wedle słów prelegenta — burzę w szklance wody. Dzieło to jednak ma niepospolite zalety, jest tak zajmująco napisane, że trudno się od niego oderwać; jest ono niejako romansem psychologicznym, co prawda przedstawiającym bohatera zbyt jednostronnie. Autor wyszedł z chęci przedstawienia współzawodnictwa Słowackiego z Mickiewiczem, i później dopiero studyum jego urosło mu pod piórem. Mimo to nie spuszcza on celu owego z oka, nie kusząc się o wszechstronne scharakteryzowanie poety. Bądź co bądź zawiera ta książka wiele nadzwyczaj ciekawych spostrzeżeń o Słowackim i w wielu kierunkach posiada trwałą wartość naukową.

Słowa najwyższej pochwały znalazł prelegent dla studyum Matuszewskiego o Słowackim.

Wspomniawszy jeszcze o wydawnictwie dzieł Krasińskiego i jego listów, zakończył prelegent omówieniem dwóch historyi literatury polskiej — Biegeleisena i Feldmana.

Co się tyczy książki Biegeleisena, to zaleca się ona erudycyą autora, pilnością w naprowadzeniu licznych a charakterystycznych szczegółów, a ponadto posiada wielką wartość z powodu cennych ilustracyi, które dają nam wyborny obraz danej epoki.

Z entuzyazmem niemal wyrażał się prof. Brückner o „Dziejach piśmiennictwa“ Wilh. Feldmana, wyrażając żal, że względy na stanowisko polityczne autora tego sprawiły, że go skrzywdzono jako badacza literatury i estetę. Według zdania prelegenta, mało która literatura może się poszczycić tak świetnem opracowaniem swej najnowszej fazy, jak polska; np. piśmiennictwo niemieckie nic równego przeciwstawić nam nie może. Nie na wszystko wprawdzie wypada się zgodzić. Np. w sądzie o Tarnowskim uniosła Feldmana stronniczość polityczna, i prawdę zawiera o Tarnowskim raczej sąd Chmielowskiego; prócz tego zarzucićby można książce tej zbytnie przecenianie modernistów polskich. Obok tych jednak wad, książka p. Feldmana posiada zalety pierwszorzędne; zawiera ona niezwykle przenikliwe, oparte na rozległej wiedzy, studya estetyczne o nowoczesnych poetach polskich i pod tym względem chyba zestawić ją można ze studyum p. Matuszewskiego o Słowackim. Tylko, że p. Feldman posiada o wiele więcej temperamentu. To też książka jego jest bardzo czytywana, wydania następują jedne po drugich, a tylko brakło dotychczas publicznych słów uznania.

Na tem zakończył prof. Brückner barwny swój odczyt, który publiczność nagrodziła hucznymi oklaskami.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Car z rodziną wrócił do Peterhofu z podróży po zatoce Fińskiej.

Petersburg. Wczoraj wykryto tu w pewnym domu prywatnym fabrykę bomb. Aresztowano pięć osób.

Petersburg. W pomieszkaniu pewnego studenta znaleziono kilkadziesiąt bomb, aresztowano kilku studentów i przeprowadzono śledztwo wśród inżynierów budowy dróg.

Symbirsk. Nieznany człowiek rzucił na gubernatora Starynkiewicza bombę, która raniła go w rękę i nogę. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Petersburg. *Riecz* donosi, że minister Stołypin przyjął wczoraj deputacyę z Siedlec. Oświadczył jej, że ostatni pogrom nie daje powodu do oddania pod sąd aresztowanych żydów.

Mitawa. Na wspólnem posiedzeniu petersburskiego i moskiewskiego wydziału „Związku 30 października“ zrzekł się Guczkow godności prezydenta centralnej komisyi. Wybrano go ponownie jednogłośnie.

Pawłogrod. Hr. Woroncow-Daszkow przeznaczył ze swych dóbr 32.000 desiatyn na sprzedaż dla chłopów, z tem jednak zastrzeżeniem, że chłopi kupować będą najmniej po 4 desiatyny.

Petersburg. Onegdaj wywieziono stąd w 11 wagonach 650 skazańców politycznych na Syberyę.

Petersburg. Z pomiędzy aresztowanych onegdaj popołudniu na placu giełdowym ludzi, którzy zamierzali wykonać zamach na kasyera banku państwowego, niosącego znaczniejszą sumę pieniędzy, dwaj są to chłopi rosyjscy, a jeden ma rzekomo pochodzić z Szwajcaryi i nazywać się Lebhard.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Kraków. W sekcyi prawniczej, w toku ogólnej dyskusyi nad referatem dra Konrada Krókowskiego z Wadowic, wszyscy mówcy oświadczyli się za zasadą przymusowego obowiązku zamieszczania sprostowań. W dyskusyi szczegółowej poszczególni mówcy oświadczyli się za obowiązkiem sprostowań dopiero po prawomocności wyroku, nadto za systemem francuskim, dopuszczającym do sprostowania także motywy, a nie same zaprzeczenia. Stylizacyę uchwał powierzyła sekcya referentowi łącznie z prof. Rosenblattem z Krakowa. Na tem wyczerpano porządek dzienny obrad sekcyi prawniczej. Przewodniczący zamknął posiedzenie, wyrażając życzenie, aby na następnym zjeździe postawiono na porządku dziennym kwestye prawnicze natury ogólnej, w którychby myśl polska i jej rola w nauce należycie rozwinąć się mogła. Przewodniczący stwierdził ogólne zadowolenie z przebiegu obrad i tematów do dyskusyi przedłożonych.

Sekcya ekonomiczna. W dalszym ciągu dyskusyi nad emigracyą przemawiał Roman Dmowski z Warszawy. Mówca zaznaczył, że zna bardzo dobrze stosunki emigracyjne w Ameryce, stwierdził, że w Kanadzie grozi wychodźcom polskim wynarodowienie. W Ameryce południowej w tej mierze obaw nie ma, należy więc tam emigracyę skierowywać.

P. Warchałowski z Kurytyby dał obraz stosunków emigracyjnych w Ameryce południowej, przytoczył rozmaite ciekawe daty, wskazujące, że korzystne panują tam stosunki dla emigracyi.

P. Żukowski z Petersburga wskazał na potrzebę rozciągnięcia jak najdalej idącej opieki nad polskimi emigrantami, gdyż rząd amerykański zupełnie się nimi nie zajmuje.

O godz. 1 popoł. odroczono obrady sekcyi ekonomicznej do 5 popoł. Część uczestników zjazdu udała się popołudniu do Wieliczki celem zwiedzenia kopalń.

Wieczorem obiad, urządzony przez komitet na cześć uczestników zjazdu. Dziś o godzinie 8 z rana nastąpi zamknięcie zjazdu.

Kraków. Wczoraj popołudniu odbyło się ostatnie posiedzenie sekcyi ekonomicznej. X. Jedliński, misyonarz z Rio Grande de Sul, przedstawił w świetnem przemówieniu obraz życia kolonistów polskich w Brazylii, pragnących utrzymać charakter narodowy, a którzy nie doznają dostatecznego poparcia z kraju ojczystego. Niemcy usiłują ich zniszczyć i wynarodowić. Mówca zakończył apelem, aby metropolia sercem i rozumem popierała życie braci w Brazylii. Dalej przemawiali pp. Dittersdorf z Gorlic, Słupski z Poznania, Sobieszczański z Lublina i dr. Witold Lewicki. Na tem obrady zakończono. Uchwał nie powzięto żadnych. Wyrażone podczas dyskusyi myśli, będą służyły jako wskazówka do dalszej pracy. O godzinie ¾8-mej wieczorem profesor Ochenkowski zamknął obrady.

Dziś o godzinie 8-mej zamknięcie Zjazdu prawników i ekonomistów polskich.

KRONIKA.

Lwów 5 października.

P. Wacław Zaleski, radzca dworu i szef biura prezydyalnego w naszem namiestnictwie, został — jak donosi *Vaterland* — zamianowany szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa, na to stanowisko, które zajmował br. Beck przed powołaniem go na szefa gabinetu. Wiadomość tę przyjmie cały nasz kraj z wielkiem zadowoleniem. Nietylko uczyniono w ten sposób zadość niejednokrotnie wyrażanemu życzeniu, aby więcej było Polaków na wyższych stanowiskach w ministerstwach, ale nadto powierzono ów odpowiedzialny urząd, niezmiernie ważny dla naszego rolnictwa, stanowiącego główne bogactwo kraju, gorliwemu orędownikowi naszych interesów, sile młodej, wytrawnej i dzielnej.

Dar. Cesarz udzielił ze swych prywatnych funduszów 200 K. na budowę cerkwi w Kołodziejowie w pow. stanisławowskim.

Mianowania. Minister kolei zamianował inżyniera Zdzisława Gubrynowicza starszym inżynierem w ministerstwie kolei.

Na rok szkolny 1906/7 ustanowił minister oświaty następujące komisye egzaminacyjne dla rygorozów na wydziale medycznym uniwersytetu we Lwowie. Komisarz rządowy dr. Józef Merunowicz, zastępca dr. Zdzisław Lachowicz. Egzaminatorowie dla II. rygorozum: dr. Jan Raczyński, dr. Józef Wiczkowski, dr. Henryk Halban; dla III. rygorozum: dr. Włodzimierz Łukasiewicz, dr. Grze-

gorz Ziembicki, dr. Hilary Szram, dr. Władysław Rybicki; dla farmaceutycznych egzaminów: a) dla egzaminu wstępnego z fizyki dr. Ignacy Zakrzewski, z botaniki Teofil Ciesielski, z ogólnej chemii dr. Bronisław Radziszewski i dr. Stanisław Tołłoczko, b) dla rygorozum farmaceutycznego komisarz dr. Józef Merunowicz, zastępca Lachowicz, egzaminatorowie: z ogólnej farmaceutycznej chemii dr. Bron. Radziszewski, dr. Stan. Tołłoczko, z farmakognozyi dr. Leon Popielski, oraz aptekarze Karol Sklepiński i Jakób Beiser.

Deputacya bukowińskich Polaków, bawiąca w Wiedniu w sprawie mandatu polskiego z Bukowiny, była także u ministrów: dra Korytowskiego i hr. Dzieduszyckiego. Obaj przyrzekli poparcie. Następnie udała się deputacya do prezydenta ministrów br. Becka, który zapewnił, że uznaje w zupełności, iż nowa ordynacya wyborcza przynosi dotkliwe straty mniejszości polskiej na Bukowinie. Kulturne znaczenie żywiołu polskiego na Bukowinie jest ministrowi znane i jakkolwiek sprawa reformy wyborczej jest bardzo pilna, to jednak rząd centralny, uznając usasadnione życzenia bukowińskich Polaków, będzie się starał sprawę dokładnie rozważyć.

Odmówienie złożenia przysięgi. Wczoraj zdarzył się w tutejszym sądzie karnym dość rzadki wypadek odprowadzenia świadka w drodze dyscyplinarnej ze sali sądowej do aresztów. Stało się to w czasie rozprawy przeciw niejakiemu Turkulukowi, oskarżonemu o kradzież 400 kor. na szkodę Łukasza Zabrzyńskiego. Owóż kiedy trybunał miał owego Zabrzyńskiego jako świadka przesłuchać i zażądał od niego złożenia przysięgi, Zabrzyński oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie będzie przysięgał i mimo wszelkich perswazyj przewodniczącego i prokuratora, nie chciał przysięgać. Musiano więc rozprawę odroczyć, a upartego świadka skazano na 24 godzin aresztu.

Projekt pomnika Franciszka Smolki, który ma stanąć we Lwowie staraniem Rady miejskiej, jest już zupełnie gotów. Przedstawia on część starych, jakoby zamkowych murów, oszkarpowanych. Dwie duże ściany, zbliżone do siebie pod szeroko rozwartym kątem, łączy biust Franciszka Smolki, na bardzo wysokim postumencie. Na ścianie z prawej strony symboliczna figura, przedstawiająca miłość ojczyzny, przyświeca pochodnią pracy Smolki nad budową kopca. Po lewej stronie wspaniały lew, trzymający karton, ozdobiony godłami Orła i Pogoni. U góry tablica erekcyjna. Szczyt murów jest śladem romantycznej kolumnady, na której leży architraw, powyżej fryz z napisem: „Twórcy kopca Unii Lubelskiej". Szczątki architektonicznego belkowania ozdobią wijące się rośliny, dobrze charakteryzujące starość murów. Szkarpy dzikiego kamienia, wysokie na półczwarta metra, będą stanowiły ochronę pomnika. Na szkarpy te wiodą z obu stron schody, które łączyć się będą z istniejącą dziś ścieżyną, wiodącą na kopiec. Tymi dniami oglądały projekt sekcya budowlana i finansowa Rady miejskiej i przyjęły go z uznaniem. Twórcą jego jest p. Błotnicki, zaszczytnie znany z wielu prac artysta-rzeźbiarz. Pomnik, jak to już wiadomo, stanie u wejścia na Wysoki Zamek od strony ulicy Teatyńskiej.

Mordercy ś. p. Jana Ohanowicza, właściciela dóbr Mendyk w Bessarabii, zostali już wyśledzeni. Są to dwaj służący dworscy i miejscowy kowal. Mordercy nie byli jednak w stanie rozbić kasy żelaznej i zrabowali wszystkiego około 1000 rubli. Ś. p. Ohanowicz jest bratem żony p. Kazimierza Bohdanowicza i krewnym żony marszałka bukowińskiego bar. J. Wassilki. Odziedziczywszy majątek Mendyk, przyjął poddaństwo rosyjskie i dopiero niedawno się wyprowadził na Bessarabię.

Ankieta w sprawie reformy drogowej odbyła się wczoraj w sali Wydziału krajowego, pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego. W skład tej ankiety weszli posłowie Czartoryski, Korol, Maryewski, Hupka, Sala, Torosiewicz, Kraiński, St. Jędrzejowicz, Potoczek i Bojko. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono akceptować projekt Wydziału krajowego, który prestacye znosi, a natomiast nakłada na wszelkiego rodzaju podatników 8 procent dodatków.

Aresztowanie defraudanta pocztowego. Z Brodów donoszą, że do tamtejszych aresztów sądowych odstawiła pograniczna żandarmerya byłego pocztmistrza w Busku, Pietrzykowskiego, który zdefraudował na poczcie znaczną kwotę, a po spełnieniu tej zbrodni, zbiegł do Rosyi. Tam go też przychwycono. Pietrzykowski odstawiony będzie do sądu obwodowego złoczowskiego, który śledztwo w tej sprawie prowadzi.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Sezon jesienny rozpoczęto w naszym salonie wystawą art. Bulasa, który zajął swojemi pracami prawie cały lokal Towarzystwa, prócz dwóch sal, w których mieszczą się studya i obrazy Nałęcza. Wkrótce odbędzie się wystawa „Grupy Pięciu" w której skład wejdą obrazy: Gottlieba, Jakimowicza, Hoffmana, Rembowskiego, Wojtkiewicza, Niesiołowskiego. Potem nastąpi wielka wystawa doroczna; następnie zaś gwiazdkowa, a po niej zbiorowa art. Gwozdeckiego i wreszcie w lutym Ćwiklińskiego.

Nowy gwałt pruski. Jak wiadomo już z telegramów czytelnikom naszym, władze pruskie odebrały rejentowi Wyczyńskiemu z Brodnicy notaryat za to, że w jego kancelaryi wygotowano akt rejentalny, na mocy którego jakiś Niemiec nabył od drugiego Niemca majątek ziemski, aby go następnie sprzedać Polakowi. Dopatrzono się w tem symulacyi, oskarżono p. Wyczyńskiego o spólnictwo i odebrano mu notaryat.

Według pism poznańskich bliższe szczegóły tej sprawy są następujące:

„Obywatel Sikorski, pragnąc nabyć od Niemca Kilbacha wieś Rakowice, a obawiając się, że Kilbach jemu, jako Polakowi, swej posiadłości sprzedać nie zechce, udzielił niejakiemu Gregorowi pełnomocnictwa, aby dla niego Rakowice kupił. Tak się też stało. W kancelaryi Wyczyńskiego dał Sikorski Gregorowi piśmienne pełnomocnictwo, oraz spisano kontrakt kupna najpierw między Kilbachem a Gregorem, a następnie między Gregorem a Sikorskim. Przy sprzedaży Rakowic Gregorowi, Kilbach zupełnie nie pytał, czy Gregor kupuje majątek dla siebie, czy dla kogo innego, ani też czy Gregor jest Niemcem, czy Polakiem. Owszem Kilbach, dowiedziawszy się później, że Gregor był podstawiony przez Sikorskiego, oświadczył, że było to zbyteczne, gdyż byłby i Sikorskiemu wprost Rakowice sprzedał.

Na wniosek nadprokuratora państwa, wytoczono Wyczyńskiemu śledztwo dyscyplinarne, motywowane tem, że Wyczyński powinien był objaśnić Kilbacha, iż Gregor jest tylko podstawiony przez polskiego właściciela dóbr Sikorskiego, że zamierzone jest wprowadzenie Kilbacha w błąd co do osoby kupca i naruszenie przez to jego patryotycznych uczuć.

Dalej zarzuciła prokuratorya Wyczyńskiemu naruszenie obowiązków urzędowych (!) przez to, że przez swoje zachowanie się przy sprzedaży Rakowic radą i czynem ułatwił przejście tej posiadłości z rąk niemieckich do polskich, jakkolwiek — opiewa dosłownie uchwała pruskiego senatu — „Wyczyński wiedział, że rząd i ustawodawstwo od dłuższego czasu wytknęło sobie za cel zmniejszenie polskiej, a pomnożenie niemieckiej posiadłości ziemskiej, powinien był zatem przynajmniej wstrzymać się od czynnego zwalczania dążności rządu i ustawodawstwa".

Z tej przyczyny usunięto p. Wyczyńskiego z notaryatu, a to stanowisko w Brodnicy dostanie się niewątpliwie Niemcowi.

Hojny zapis. Zmarły w dniu 11 września b. r. właściciel Bohowa w Rawskiem, (Kr. P.) ś. p. Hilary Peltz, który przed dwoma laty wymurował kościół i ufundował parafię w Bohowie, zapisał cały swój majątek na fundusz rzym. kat. xięży emerytów.

Konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1200 koron rozpisuje Rada gminna w Krystynopolu. Podania do 15 listopada.

Z teatru miejskiego. Personal dramatu zajęty jest obecnie próbami z Szyllerowskiego dramatu „Dziewica Orleańska". Dyrekcya przygotowuje wspaniałą wystawę, role zaś obsadziła najlepszymi artystami. Tytułową rolę odtworzy p. Wanda Siemaszkowa, inne zaś pp. Hierowski, Wostrowski, Jaworski, Szobert, Chmieliński, Nowacki i i.

Wśród melomanów operowych obudziło żywe zainteresowanie wznowienie „Aidy" zapowiedziane na niedzielę. Biorą w tem przedstawieniu udział w głównych partyach pp. Gembarzewska i Oleska, oraz pp. Muszyński, Ludwig i Mossoczy.

Polacy, mieszkający w Bochumie nad Renem, gdzie licznie pracują w tamtejszych kopalniach, utworzyli komitet, który postanowił wezwać Związki zawodowe polskie, istniejące wszędzie nad Renem, w Poznaniu, Berlinie i Bytomiu, aby utworzyły zjednoczenie, w celu wyzwolenia się z więzów socyalistycznych.

Spalenie się dwóch teatrów. Onegdaj spalił się w Odessie najstarszy teatr tamtejszy. Na szczęście pożar powstał nad ranem, kiedy nikogo nawet ze służby nie było w gmachu, nie było więc ofiar w ludziach.

Wczoraj znowu spalił się teatr w Nizzy. Szkoda wynosi 800.000 franków.

Krwawa statystyka. Dr. Kaz. Niedzielski, kierownik warszawskiego „Pogotowia", podaje drugi wykaz osób, które ucierpiały wskutek zaburzeń ulicznych i napadów w samej tylko Warszawie. Ten drugi wykaz obejmuje czas od 10 maja do 15 września 1906 r. W tym czasie naliczono w Warszawie 10 katastrof zbiorowych. Do najkrwawszych należą napady na policyę i salwy wojska w dniu 15 sierpnia, nazajutrz wypadek z procesyą na ul. Chłodnej, wreszcie salwy karabinowe na ulicach Orlej i Żelaznej 11 września.

Ofiarami tych wydarzeń, jak również napadów padło osób 760, z tych 164 zabito na miejscu (12·5%). Przynajmniej drugie tyle zmarło w krótszym lub dłuższym przeciągu czasu po umieszczeniu rannych w szpitalu. Resztę, 400 przeszło, spotkał lub czeka los kalek, nędzarzy i cherlaków. Przypadków urazów lżejszych w wykazie dr. Niedzielski nie notuje zupełnie.

Po ułożeniu liczb według zajęć osób, które ucierpiały, otrzymujemy stosunek taki:

1) osób profesyi wolnej 102, w tem zabitych na miejscu 19; 2) rzemieślników 216, zab. 22; 3) wyrobników i sług płci obojej 161, zab. 16; 4) policyi i wojskowych 107, zab. 32; 5) ludzi bez zajęcia żadnego 61, zab. 18; 6) z zajęciem niewyjaśnionem 113, zab. 57.

Co do kategoryi czwartej dodać trzeba, że w liczbie 107 znajduje się 8 oficerów wyższych i 29 żołnierzy, razem 37 osób wojskowych.

Według wyznań było osób poszkodowanych:

katolików 403 (zabitych na miejscu 62), prawosławnych 88 (zab. 23), ewangelików 8, żydów 214 (zab. 44), mahometan 2, wyzn. niewiad. 45 (zab. 30).

Podług wieku:

poszkodowanych do lat 15 było 30, od lat 15 do 20—157, od lat 20 do 30—287, od lat 30 do 40 149, powyżej lat 40—137.

Ogółem osób młodych 468, starszych 286; z tych drugich olbrzymia większość padła ofiarą zbyt częstych w dobie dzisiejszej „pomyłek", bądź od zabłąkanej kuli, bądź — salw, pod innym skierowanych adresem.

Dodawszy do liczb powyższych odpowiednią odsetkę zanotowanych w tymże czasie rozpraw nożowych (98), z których połowa, przynajmniej, 49— miała tło rewolucyjne, otrzymujemy ogólną liczbę zabitych i rannych 809.

Ponieważ według wykazu pierwszego od 27 kwietnia 1904 r. do 10 maja b. r. straty w ludziach dosięgły liczby 1,186, zatem do 15 września wynoszą one 1,995 (zabitych na miejscu 373), ogółem 2.000 osób, co życiem lub krwią swą zapłaciły za „rewolucyę" w mieście.

To — w samej Warszawie; dla prowincyi liczb dotychczas nie ogłoszono nigdzie. Że straty te w rzeczywistości są i muszą być większe, chyba nikt o to nie będzie się spierał. Nie każdy, zwłaszcza lżej ranny, korzystał z pomocy Pogotowia; nieraz do trupów wcale nie wzywano lekarzy.

Zatonięcie parowca. Z Hongkongu nadchodzi wiadomość, że parowiec „Parterhouse", który wiózł emigrantów, a płynął do Hongkongu, zatonął dnia 30 z. m. Kapitan i 60 podróżnych utonęło. Statek północnego Lloyda ocalił podobno 26 rozbitków i wysadził ich na ląd.

Temperatura dnia 3 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +10, we Lwowie +7, w Tarnopolu +7, w Czerniowcach +6, w Wiedniu +7, w Salcburgu +12, w Gracu +7, w Pradze +13, w Tryeście +14, w Abbazyi +11, w Raguzie +15, w Budapeszcie +8, w Berlinie +13, w Hamburgu +13, w Monachium +12, w Zurychu +13, w Genewie +6, w Lugano +11, w Anglii +12, w Paryżu +16, w Biarritz +20, w Nizzy +17, w północnych Włoszech +11, we Florencyi +16, w Rzymie +13, w Neapolu +16, w Palermo +19, w Madrycie +13, w Sztokholmie +8, w Petersburgu +9, w Wilnie +8, w Warszawie +10, w Moskwie +5, w Kijowie +7, w Odessie +7, w Serajewie +6, w Belgradzie +8, w Bukareszcie +10, w Sofii +9, w Konstantynopolu +13, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Niemczech i na półwyspie bałkańskim, a w całej Europie zachmurzenie.

Zmarli. W Petersburgu: Zofia z Wyrzykowskich Ptaszycka, żona prof. Stanisława, znanego uczonego i członka Akademii umiejętności w Krakowie.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 4 R. w poł. + 10 R. Bar. 770. Podnosi się. Pogoda.

Przed sklepem modystki.

Żona (do towarzyszącego jej małżonka): Henryku, muszę wstąpić do Szmatkowskiej; poczekaj na mnie minutkę — za pół godziny wrócę.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „A Pippa tańczy!" — W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Chory z urojenia," wieczorem „Lalka". — W niedzielę popołudniu „Ciotka Karola," krotochwila w 3 aktach. T. Brandona; wieczorem „Aida" z udziałem pp. Gembarzewskiej, Oleskiej, Muszyńskiego, Ludwiga i Mossoczego. — W poniedziałek „Ach to Zakopane." — We wtorek „Lalka". — We środę „A Pippa tańczy." — We czwartek „Lalka".

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Odwieczna baśń" poem. dram. w 3 aktach St. Przybyszewskiego.—W niedzielę „Odwieczna baśń".

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 października. Olbrzymi program nowości. Granto and Maud, sensacyjni tancerze na drucie. — The Namruys. olbrzymie organy bambusowe. — Querida & Tich, jako „Żywy bioskop". — „Wyspa Tulipaton," operetka Offenbacha. — W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 3 października.

(Z.) Między rządem a radą zawiadowczą kolei Południowej wdrożono już rokowania co do inwestycyi przeprowadzić się mających na tej kolei. Wedle naszkicowanego tylko w ogólnych zarysach planu samo rozszerzenie ważniejszych stacyi kosztować ma z górą 30 milionów koron. Mimo to sprzedaże lombardów przedsiębrane dziś na targu były znacznie mniejsze od wczorajszych, a kurs ich przestał spadać.

Z akcyj bankowych wysunęły się na pierwszy plan akcye dolno-austryackiego Towarzystwa eskontowego. Mówią bowiem w sferach giełdowych, że bank ten przystąpi niebawem do zrealizowania dwóch większych transakcyj finansowych. Mianowicie do spółki z wiedeńskiem Towarzystwem asekuracyjnem „Donau" i magdeburskiem „Wilhelma" założyć ma tu Towarzystwo ubezpieczenia od wypadków z kapitałem $1^1/_2$ miliona koron. Druga transakcya jest większa, gdyż obejmuje 6 milionów koron, a dotyczy przemiany w Towarzystwo akcyjne starej firmy Karola Greinitza w Gracu i Tryeście.

Z Pragi donoszą, że skutkiem tegorocznego wybornego urodzaju owoców w Czechach eksport świeżych owoców do Niemiec przybrał ogromne rozmiary. We wrześniu wywieziono z Pragi do Berlina 53.000 centnarów metrycznych owoców.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. Dziś o godzinie $^1/_2$10 rano rozpoczyna obrady Zjazd górników polskich. Z powodu Zjazdu odbyło się wczoraj zebranie w Grandhotelu, na które przybyło z żonami bardzo wielu górników ze wszystkich dzielnic Polski. Przygrywała muzyka salinarna.

Wiedeń. Do tutejszych dzienników donoszą z Berlina, że rząd niemiecki zakazał wpuścić na giełdę 150-ciomilionową pożyczkę serbską, zawartą z grupą Banku ottomańskiego, a to z tego powodu, że odsetki i amortyzacya pożyczki nie są dostatecznie poręczone. Oprócz tego wchodzą tu w grę i względy polityczne.

Paryż. Dziennik *Figaro* ogłasza pismo rojalistów z Wandel, którzy protestują przeciw ostatniej mowie ministra Clemenceau i oświadczają, iż są gotowi powstać przeciw tyranii, a to w imię Boga i króla w razie, gdyby rząd próbował zamknąć kościoły, ścigać księży i nie dopuścić do wykonywania służby Bożej.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dziś o godz. 8 rano odbyło się zamknięcie zjazdu polskich prawników i ekonomistów w sali Kopernika Collegii novi. Posiedzenie zagaił prezes dr. Pilat. Sekretarz komitetu urządzającego prof. Makarewicz odczytał nadesłane listy i telegramy z życzeniami. Odczytano też telegram prezydenta miasta Lwowa, zapraszający prawników i ekonomistów na 5-ty zjazd do Lwowa.

Następnie sekretarze składali sprawozdanie z obrad sekcyjnych, poczem na wniosek mecenasa Wolińskiego uchwalono następny zjazd odbyć w r. 1908 w Warszawie, a gdyby okoliczności na to nie pozwoliły, we Lwowie. Wybrano zarazem komitet, mający ów zjazd zorganizować; w skład jego weszli z Galicyi prof. Pilat, prof. Zierich, nadradca sądowy Szybalski; z Wielkopolski mecenas Woliński, Rychłowski, poseł Skarżyński, z Królestwa polskiego mecenas Suligowski, Konic i Dmowski.

Przyjęto wreszcie wniosek mecenasa Kornfelda z Warszawy o utworzenie polskiej grupy międzynarodowego Związku kryminalistów i wybrano w tym celu radcę dworu Morelowskiego, prof. Rosenblatta, prof. Krzymuskiego, prof. Makarewicza, adw. Gryzieckiego, wiceprezydenta sądu wyższego Stebelskiego, mecenasa Wolińskiego, Kornfelda i Rapoporta z Warszawy.

Po przemówieniu mecenasa Kirszrota z Warszawy, który dziękował za urządzenie zjazdu i przyjęcie, zamknął prezes Pilat zjazd przemówieniem, w którem podniósł znaczenie obrad zjazdu.

Okrzykiem „Do Widzenia w Warszawie" żegnali się uczestnicy zjazdu.

Kraków. I Zjazd górników polskich rozpoczął się dziś w auli Collegii novi, po nabożeństwie w kościele św. Barbary. Zebrało się około 150 górników, między nimi wielu z Królestwa Polskiego. Jako delegat Wydziału krajowego przybył profesor politechniki Syroczyński, imieniem miasta Krakowa powitał Zjazd wiceprezydent Chyliński, im. Uniwersytetu Jagiellońskiego rektor Morawski, im. Starostwa górniczego radzca dworu Riedl.

W zastępstwie przewodniczącego komitetu urządzającego p. Fabijańskiego (dyrektora Tow. dla przemysłu naftowego w Borysławiu), zagaił Zjazd p. Antoni Schmitzek, dyrektor kopalni hr. Potockiego w Sierszy.

Na wniosek komitetu urządzającego, przedłożony przez sekretarza inżyniera Adama Łukaszewskiego — wybrano następujące prezydyum:

Prezesi honorowi: August Gorayski, członek Izby panów, prezes Towarzystwa naftowego; Hieronim Kondratowicz, były poseł do dumy i dyrektor kopalni „Saturn" w Sosnowcu; Stanisław Kontkiewicz z Warszawy, pełnomocnik Tow. kopalni „Flora" w Dąbrowie Górniczej; Leon Syroczyński, profesor politechniki lwowskiej; dr. Edmund Riel, radzca dworu, starosta górniczy w Krakowie; starszy radzca Stanisław Kutkiewicz, naczelnik gal. salin. Rzeczywistym prezesem Zjazdu wybrano Juliana Strassburgera, dyrektora Tow. warsz. kopalni węgla w Granicy, przewodniczącego rady przemysłowców górniczych w Królestwie Polskiem. I. wiceprezesem profesora geologii w uniwesytecie krakowskim Władysława Szajnochę; II. wiceprezesem Kazimierza Szumskiego, radzcę górniczego, dyr. kopalni akcyjnej Spółki kopalni wosku ziemnego „Borysław" w Borysławiu.

Przedłożono następujące wnioski:

P. Kotek o utworzenie szkoły górniczo-hutniczej w zagłębiu Dąbrowskiem; prof. Syroczyński o uzupełnienie politechniki lwowskiej piątym wydziałem, górniczym; p. Łukaszewski o wybór komitetu z 7 członków dla urządzenia dalszych zjazdów i wystaw górniczych; starszy radzca Bocheński o komunikowaniu dziennikom, oraz instytutowi fizyograficznemu Akademii Umiejętności w Krakowie, profesorom odnośnych katedr we Lwowie i Krakowie, Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie wszelkich ciekawych odkrywek paleontologicznych w kopalniach polskich; inż. Werber z Borysławia o zjednoczenie wszystkich kopalń galicyjskich i szląskich w zarządzie jednego ministerstwa.

Wnioski te będą po rozpatrzeniu oddane pod uchwałę ostatniego posiedzenia zjazdu w niedzielę.

Posiedzenie pierwsze zakończyło się odczytem inż. Stefana Bartoszewicza we Lwowie na temat „Historya i obecny stan przemysłu naftowego".

Wiedeń. Przybył tu dr. Ebers, który posiada wstępną koncesyę na kolej z Muszyny do Krynicy; wniósł on do ministerstwa kolejowego generalny projekt kolei oraz prośbę o wysłanie komisyi stacyjnej i do rewizyi trasy. Z ramienia Koła polskiego zajmują się tą sprawą pp. Struszkiewicz i Binder, którzy przedstawili dra Ebersa prezesowi Koła, Abrahamowiczowi, jako też ministrom: Korytowskiemu, Auerspergowi, Dzieduszyckiemu i Derschacie.

Z Koła polskiego otrzymał Ebers zapewnienie, że ono starać się będzie sprawę tak przyśpieszyć, aby jeszcze na najbliższej sesyi Sejmu galicyjskiego mogła być załatwiona.

Nieśwież. Pali się historyczny zamek nieświeski, siedziba Radziwiłłów. Akcya ratunkowa jest prawie bezskuteczna. Uratowano cenny księgozbiór.

Słonim. U członka rady miejskiej, zamożnego mieszczanina Budrewicza wykryto onegdaj skład rzeczy zrabowanych w ostatnim czasie w mieście i okolicy, wartości kilku tysięcy rubli. Aresztowano go wraz z synem.

Kijów. Rada złożona z przedstawicieli szkolnictwa pod przewodnictwem kuratora okręgu naukowego postanowiła udzielić właścicielom niektórych zakładów prywatnych w Kijowie pozwolenia na nauczanie języka polskiego.

Warszawa. Władze skazały zarząd gazowni na Czystem na zapłacenie 3000 rubli kary za to, że w obrębie gazowni odbył się tajny wiec robotników z udziałem wojska. Gazownia, jako przedsiębiorstwo zagraniczne, wniosła protest na ręce konsulatu niemieckiego.

Kronsztadt. Doniesienia zagranicznych korespondentów o rzekomem odmówieniu posłuszeństwa przez tutejszy garnizon przy wykonaniu wyroku śmierci, wydanego przez sąd wojenny na 19 majtków, są zupełnie bezpodstawne. Wyrok został wczoraj o 6 rano wykonany przez majtków. W mieście spokój.

Paryż. Jaurès zapowiada, że jego socyalistyczny dziennik *Humanité* z przyczyn finansowych przestaje wychodzić.

Rada państwa.

Wiedeń. Prezydent Vetter oznajmia, że komisyi nagany, której domagał się p. Onciul, nie można było dotąd wybrać z powodu braku kompletu, prosi zatem, ażeby oddziały ponownie zebrały się celem dokonania wyboru komisyi.

Haueis stawia nagły wniosek, w którym wskazuje na dążność rozmaitych miast ku skłonieniu rządu do zezwolenia na przywóz bydła z krajów bałkańskich i z Rosyi, względnie do zakazu wywozu do Niemiec, wnosi więc o wezwanie rządu, aby nie dopuścił do wspomnianego wyżej przywozu i wywozu bydła.

Poseł Iro postawił nagły wniosek w sprawie zniżenia podatku konsumcyjnego od cukru w kostkach i głowach z 38 koron na 26 koron, oraz dalszego zniżenia o 10 koron podatku od cukru miałkiego.

Następnie p. Haueis uzasadniał nagłość swego wniosku, a poseł Seitz zwalczał go, poczem zabrał głos minister rolnictwa.

Komisya kolejowa.

Wiedeń. Komisya prowadziła dziś przedpołudniem szczegółową dyskusyę nad upaństwowieniem kolei Północnej. D'Elvert wystosował kilka pytań w sprawie inwestycyj i taryfy. Niementowski poruszył sprawę drugiego toru między Trzebinią a Oświęcimem. Minister kolei Derschatta odpowiada na kilka pytań co do wielkości inwestycyi w przyszłych latach; powołał się na swą wczorajszą mowę i wskazał, że inwestycye parku kolejowego wyniosą w przyszłych 5 latach 24,840.000 koron. Do tego doliczyć trzeba koszta na różne cele budowy torów itp., które dojdą do kwoty 20 milionów koron, tak, iż razem zapotrzebowanie na inwestycye upaństwowionej kolei Północnej na przyszłych 5 lat dosięgnie kwoty 45 milionów koron.

Zastępcy rządu radzca dworu Kaiser i radzca ministeryalny Kuranda udzielili szczegółowych wyjaśnień na niektóre pytania. — P. Steinwender wnosi redukcyę renty z 30,537.000 koron na 30,137.000 koron.

Na tem obrady nad § 3 przerwano. Następne posiedzenie komisyi w poniedziałek o $^1/_2$5 popołudniu.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 października. R. Janiccy z Tarnopola. B. Zatorski z Niwistki. A. Mysłakowski z Mogilnicy. P. Sienkiewicz z Wygody. L. Czermak z Białej. M. Harsdorf z Świstelnik. M. Udrycka z Mostów. J. Kadernożka z Przemyśla. J. Hartman z Wiednia. E. Zimerman z Hamburga. P. Wofram z Wiednia. P. Litwinowicz z Trembowli. F. Passakas z Witelówki. W. Pieniążek z Lipinki. J. Jungowa z Krakowa. W. Lang z Wieczorek.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Restauracya. Pokój do śniadań. **Wszelkie wina i** *delikatesy.*

Przyjechali dnia 5 października. N. Wojtkowski z Kutkoża. E. Piotrowski z Krakowa. I. Łysiakowa z Drohobycza. K. Habicht, S. Riess z Krakowa. W. Chądzyński z Nadwórny. K. Morawski z Brodów. K. Rożnowski z Witebska. F. Komarek z Pragi. I. Kościelny z Białej. F. Lachowiczowie z Kowna. I. Draucz z Trembowli. J. Frietsch z Drohobycza. I. Schalek z Pragi. H. Zucker z Wiednia. Ch. Tomita z Tokio. I. Byszewski z Krakowa. I. Winiarscy z Przemyślan. K. Allerein z Wiednia. M. Karga z Budapesztu. K. Menke z Iserlonu. A. Tańczuk z Turki. R. Arciszewski z Rosyi.

Wiedeń 5 października. (Giełda towarowa). Cukier 21·15—21·25, 21·15—21·25 (słabo). — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 5 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·32—14·34, na kwiecień 14·88—14·70; żyto na październik 12·60—12·62, na kwiecień 13·10—13·12; owies na październik 13·70—13·72, na kwiecień 13·72—13·74; Kukurudza na październik 00·00—00·00, na maj 1907 r. 10·04—10·06. — Rzepak na sierpień 24·30—24·50. — Oferty: mierne.— Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 5 października.

Marki 117.50, renta majowa 98.85, węgierska renta koronowa 94.85, akcye: austr. zakł. kredyt. 675.50, węg. zakł. kred. 812.00, anglobanku 314.00, unionbanku 565·50, bankvereinu 559.25, länderbanku 445·50, kolei państw. 686·50, lombardy 179.50, akcye kolei Elbethal 446·00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 414.00, alpiny 604.00, Rima Muranyi 579.25, prag. T. żel. 2798.00, losy tureckie 161.50, ruble 253.00. Usposobienie: utrzymane.

5-procentowa renta rosyjska na 1906 r. 80.20.

Lwów 5 października. (Z izby handlowej) Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579 — do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 572 00 do 582·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.- do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k 210·— - 220 —.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem 110 50 do 111 20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·10 do 101 80, 4 proc los. w 60 lat 98·00. do 98·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101 00 do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98 40 do 99 10.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 50 do 00 00. 4 proc los w 41 i poł latach 99 20 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 98 30 do 99·00.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99·50—100·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 60 do —·—. Kom. Banku kraj. $4^1/_2$% (3-ej emisyi) 101 00 do 101 70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 97 80 do 98·50. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 97·60—98 30, miasta Lwowa 4 proc. 95·60 do 96 30, 4% bez podatku (konwers.) 98 30 - 99.00,

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117 30 do 117 90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 8.45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.5 . 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.87.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.85*, 11.0 *
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.85, 11.15, 6.37*. 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51, 2.40**, 6-15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.80, 6.25*.
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 6 maja do 28 września): 7.07 przedpołudniem, 8.2 , 6.09 popołud. i 8.20 wieczór, (w niedziele i rz. kat. święta): 10.00 przedpoł., 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia włącz. codziennie. 9.35 wieczór.
Z Janowa (od 1|5 po 30|9 wł. codziennie): 1.15 popoł., (od 13|5 do 9|9 wł. codziennie 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca (od 27|5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. kat. święta o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano. 2.28, 8.40 i 6.36 popoł. (tylko w niedzielę i rz. kat. święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołudniu. Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 13|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

29)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

VI.

Nazajutrz Armand udał się na ulicę Maillot, zostawiając żonę sam na sam z markizem de Villenoisy.

Ex-dyplomata nie widział jeszcze hrabiny od chwili, w której oddał jej tak ważną usługę. Dziś przyszedł umyślnie dla wysłuchania dalszego ciągu dramatu, przerwanego dlań w najciekawszem miejscu. Wbrew oczekiwaniu zastał Armanda i Minę tak pogodnych i wesołych, jakby nigdy nic nie zakłóciło zwykłej ich harmonii małżeńskiej. Zdawało się niepodobieństwem przypuszczać, aby ludzi tych dzieliła niedawno przepaść nieufności i goryczy. Jednakże bystre oko markiza dostrzegło pewne drobne, napozór nic nieznaczące szczegóły, dające dużo do myślenia.

Wiedząc z doświadczenia, nabytego w zawodzie dyplomatycznym, że nie pytając o nic, najłatwiej dowiadujemy się wszystkiego, z najobojętniejszym wyrazem twarzy zasiadł do śniadania, na które właśnie trafił, i zaczął mówić o potocznych rzeczach. Był pewny, że prędzej czy później jedno z małżonków wtajemniczy go w dalszy ciąg sprawy. Liczył w tej mierze zarówno na Armanda, jak i na Minę, otrzymując z obudwu stron jednakowe dowody przyjaźni i bezgranicznego zaufania. Co prawda, życzył sobie, aby dzisiejsze zwierzenia pochodziły od hrabiego; wysłuchawszy już aktu oskarżenia z ust żony, ciekawy był obrony męża. Wszelako okoliczności złożyły się inaczej. Po śniadaniu, kiedy Armand i Mina przeszli już z gościem do salonu, hrabia de Fontenay pożegnał obecnych, tłómacząc się nawałem różnorodnych zajęć.

Zaledwie wyszedł, hrabina zbliżyła się do dyplomaty, mówiąc:

— Wybacz mi, markizie. Nie podziękowałam ci jeszcze za to, coś uczynił dla mnie...

Odparł jej ze staroświecką galanteryą:

— Żartujesz, droga hrabino. Wiedz, że piękna kobieta, żądająca przysługi od takiego, jak ja, safanduły, wyświadcza mu tem samem największą łaskę... Nie mówmy więc o tem. Powiedz mi raczej, czy człowiek, przysłany przezemnie, wywiązał się sumiennie z zadania.

— Jak najsumienniej.

— A zatem to, czego się obawiałaś, nie było prawdą?

— Niestety, jest poniekąd najzupełniejszą prawdą.

Markiz podniósł głowę, spoglądając pytającym, zdziwionym wzrokiem na hrabinę. Spokój rozlany na jej obliczu stanowił niepojętą sprzeczność z treścią dopiero co wyrzeczonych słów i dawniejszem jej wzburzeniem i rozpaczą. Teraz zdawała się być wypogodzoną, prawie wesołą. Nie mogąc wytłómaczyć sobie tej zagadki, postanowił zażądać bliższych objaśnień.

— Widzę — rzekł po chwili — że moja nauka nie poszła w las — i dumny jestem z tego... Zupełna obojętność jest najlepszem i nigdy nie zawodzącem lekarstwem na wszelkie cierpienia.

Mina wstrząsnęła przecząco głową, mówiąc ze smętnym uśmiechem:

— Nie zasługuję na twoje pochwały, markizie, i zdaje się, że na taką siłę woli i abnegacyę, jaką mi zalecasz, nigdy się nie zdobędę. Jestem zwykłą sobie kobietą, kobietą kochającą: a więc zazdrosną... Nie sądź też, abym wogóle potrafiła panować nad żalem i rozpaczą, gdybym do nich miała słuszne powody. Jak na teraz, wszystko jest wyjaśnione. Zbadawszy osobiście stan rzeczy, przekonałam się, że mimo pozorów znajomość Armanda była zupełnie naturalna i niewinna. Czem się ona stanie w przyszłości — tego przewidzieć niepodobna, i to jest właśnie źródłem nieustannej mojej troski i niepokoju...

— Rozumiem. Na dzisiaj więc mamy zapewnioną pogodę. Zdaleka tylko zbierają się, a raczej zebrać się mogą groźne chmury... W każdym razie, droga Mino, mamy jeszcze dość czasu przed sobą... Należy tylko uprzedzić wypadki i zarządzić odpowiednie środki, ażeby burza nie zaskoczyła nas znienacka.

Liczę na twoją pomoc, markizie.

— Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, ale przedewszystkiem musisz mnie zapoznać z ogólnym stanem rzeczy.

Pani de Fontenay jęła opowiadać wszystkie wypadki zaszłe w ciągu ostatnich trzech dni, zacząwszy od pierwszego widzenia się z agentem, a skończywszy na wczorajszej rozmowie z Armandem. Mówiła otwarcie, spowiadając się niejako z przebytych wrażeń, z wątpliwości i niepokoju wywołanego informacyami agenta, z nieustannych podejrzeń, spowodowanych dziwnem zachowaniem się męża, potwierdzającem wszelkie jej domysły, — słowem ze wszystkiego, co wycierpiała. Przytoczyła następnie najdrobniejsze okoliczności, towarzyszące jej wizycie na ulicy Maillot, powtórzyła dokładnie całą rozmowę z Łucyą, rozwodząc się przytem nad niepospolitą urodą dziewczęcia.

— Łucya jest taka piękna — rzekła — a przytem układ jej odznacza się taką oryginalnością i wdziękiem, że musi bezwarunkowo oczarować każdego, przebywającego w jej towarzystwie. Na domiar złego jest naszą kuzynką, nie mogę przeto domagać się od Armanda, aby przestał ją widywać. Sądzę więc, że uczynię najlepiej, skoro postaram się skłonić ją, aby bywała u nas. W ten sposób wciągnie się bezwiednie w wir zabaw i rozrywek światowych, a te ostatnie będą dzielnym środkiem dla odwrócenia grożącego mi niebezpieczeństwa. Domyślasz się, kochany markizie, że mówiąc to nie podaję w podejrzenie postępowania Łucyi, za którą mogłabym ręczyć, jak za własną córkę — jedynie lękam się o uczucia Armanda...

W toku tego opowiadania rumieniec wystąpił na blade dotąd oblicze hrabiny, oczy błyszczały gorączkowym ogniem, świadcząc o podnieconym stanie umysłu. Markiz słuchał z natężoną uwagą, czując, że obok współczucia budzi się w nim żywe zainteresowanie tem ze wszechmiar ciekawem zagadnieniem, którego pomyślne rozwiązanie zależeć będzie po części od jego dyplomatycznych zdolności.

— Niegdyś przed laty — zaczął — miałem sposobność poznać ojca tej panienki. Byłem wtedy sekretarzem ambasady w Hadze. Nazwisko Andrimontów znane było ogólnie w tem mieście, choć właściwą ich kolebką jest Amsterdam. Rodzina ta zajmowała się oddawna żeglarstwem, a dziadek Łucyi, zebrawszy w dalekich podróżach olbrzymie mienie, przekazał je synowi wraz ze świetnie prosperującym domem handlowym. Sądzono powszechnie, że te miliony stopnieją rychło w rękach młodego Andrimonta, który wodząc rej wśród ówczesnej złotej młodzieży, żył niby jakiś udzielny książę. Bujna ta natura nie znała żadnych granic, nie znosiła najlżejszego oporu. Dodajmy do tego niewyczerpaną szczodrość, dziecinną nieopatrzność, z jaką rozrzucał garściami pieniądze, a zrozumiemy, czem groził podobny tryb życia. Nagle jednak zaszedł w usposobieniu młodzieńca przewrót. Stało się to od chwili ujrzenia panny de Pont-Croix. Znajomość tych dwojga młodych nastąpiła w Paryżu. Znasz już, hrabino, dalsze ich dzieje i słyszałaś zapewne, jakie oburzenie wywołało małżeństwo, zawarte wbrew woli całej rodziny. Co do mnie, to dziwiłem się jedynie skrupułom i wahaniom panny de Pont-Croix... Młody Andrimont był tak pięknym i sympatycznym mężczyzną, że dość było spojrzeć na niego, aby mu z góry przepowiedzieć zwycięstwo... Wyobraź sobie, hrabino, typ jasnowłosego olbrzyma, z twarzą i postawą, stworzoną, zda się, do rozkazywania. Należał on do rzędu tych zuchów, co to umieją wyróżniać się w każdej fazie życia: zarówno w szaleństwach młodości, jak i w poważnej pracy dojrzałego wieku. Z kilku drobnych rysów, których mi opowiadanie twoje dostarczyło, wnoszę, że panna Andrimont odziedziczyła fantastyczne i samowolne usposobienie ojca obok stanowczości, cechującej charakter jej matki... Jest piękna, młoda i bogata. Kto wie, czy okoliczność ta nie ułatwi nam zadania... Przypuśćmy, że Armand jest nią zajęty, a ja dodam, że o ile znam Armanda, przelotna ta fantazya jest ostatnią w jego życiu. Usuńmy raz na zawsze pannę Andrimont, a tem samem zniknie przyczyna wszystkich naszych kłopotów.

— Spoglądasz na mnie ze zdumieniem — ciągnął dalej żartobliwie — czy sądzisz, że mam na myśli sztylet lub truciznę?... Broń Boże! nie jestem na tyle krwiożerczy, aby pragnąć śmierci tej panienki. Po cóż zresztą uciekać się do takich radykalnych środków, skoro mamy pod ręką inny, równie skuteczny... Oto wydaj ją za mąż, droga hrabino, a cel nasz będzie osiągnięty.

W oczach słuchającej go kobiety błysła radość. Rada markiza zgadzała się najzupełniej z moralnem jej przekonaniem, że jedynie małżeństwo Łucyi może położyć kres dalszemu niebezpieczeństwu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.